Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

3. WRZEŚNIA 1926.

NR. 202. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Ostatnie posunięcia rządu.

„CUDOWNE DZIECKO".

Wchodzimy teraz dopiero w stan mniej-więcej wakacyj. Rząd, a głównie jego dwaj „czołowi" ludzie, p. Piłsudski i p. Młodzianowski, myśli o odpoczynku. Jeszcze tylko ostatnie akty urzędowe, ostatnie rugi i ostatnie nominacje.

Do nich należy szczególna nominacja wojewody śląskiego, dokonana naprzekór Śląskowi, na złość nawet, jak wolno wnosić z pewnych momentów...

P. Prezydent Mościcki delegacji Ch. D. i N. P. R. (wyrażających faktycznie wolę zorganizowanej politycznie ludności) nie przyjął; p. Car zaś o tyle przynajmniej okazał się domyślnym, że udał zdziwienie, iż jej na uzyskaniu audjencji „tak bardzo" (!) zależało... P. premjer dla odmiany delegację przyjął, ale rozłożywszy rozpaczliwie (!) ręce, wyznał, że p. Grażyński „musi" być wojewodą, albowiem jest „cudownem dzieckiem". Czy „cudownem", to się dopiero pokaże. A jeśli dzieckiem, to — zdaje nam się — urząd wojewody najmniej może zakład wychowawczy zastąpić. Raczejby jakiś departament w ministerstwie!

Ta nominacja stanowi chyba ostatni w tym sezonie akt p. Młodzianowskiego Zrobiwszy go, wyjechał p. minister spraw wewnętrznych do Krynicy.

P. PIŁSUDSKI DO DRUSKIENNIK.

I p. Piłsudski zamierza odpocząć. Nikt się temu nie dziwi, nikt się nie wie, ile wysiłków dobył z siebie p. minister spraw wojskowych w ostatnim czasie. Trzeba było przecież gruntownie zabezpieczyć armję przed pomyleńcami, dla których „praworządność" i „konstytucja" nie są frazesem. Trzeba było wywrócić wszystko do góry nogami, by, choćby z pod ziemi, wydobyć kandydatów na stanowiska Hallerów i Szeptyckich. Nie dziw, że się „Dziadek" zasapał i zmęczył!

Pojechał do Druskiennik. Prawowierny Litwin nie uznaje przecież Zakopanego, ani modnej obecnie Krynicy... Piękny ten objaw regjonalistycznych nastrojów zasłużyłby sobie i na nasze uznanie, gdyby p. Piłsudski zechciał tę okazję wykorzystać do ostatecznego zastanowienia się nad losem generałów z Antokolu; tembardziej, że, jak to już donosiliśmy, drogę do Druskiennik (!) skierował na Wilno (!) i tutaj miał rozpocząć konferencję „z miejscowemi władzami" nad sprawą generałów.

Nie wiele się spodziewamy po tych konferencjach wileńskich p. Piłsudskiego. Jedno przecież należy podnieść, że sprawa uwięzionych generałów nie daje mu spokoju nawet w czasie wakacyj...

TRUDNOŚCI.

Niech więc wypoczywają obydwaj „czołowi" ministrowie! W najbliższym czasie czekają ich ciężkie prace i poważne trudności. Ujmuje je tygodnik „Głos Prawdy" (nie dziennik) w następującym skrócie:

„Złe wpływanie urzędnicy wysyłają codziennie petycje o zwiększenie ich dochodów. Wzrosły ceny na węgiel, na chleb, w konsekwencji można spodziewać się ogólnego wzrostu cen na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby".

P. Stpiczyński odczuwa nawet „potrzebę sprawdzenia, czy zaufanie, jakiem społeczeństwo darzyło rząd, nie uległo przypadkiem (!) pewnym fluktuacjom".

Nieco więc mina zrzedła! Trudno! Maj ma tylko 31 dni! Minął, jak z bicza strzelił...

OFICERZY I URZĘDNICY.

A tymczasem powodów do zaniepokojenia coraz więcej. Wskazuje je sam „Głos Prawdy" wprost druzgocący i ... urzędników. Pierwszą sprawą rząd się nie interesuje. Drugą o tyle, o ile musi.

I tak świeżo odprawił p. premjer delegację zrzeszeń urzędniczych z kwitkiem. Onegdaj delegatom kolejarzy żądającym podwyżki pensyj oświadczył, że — pieniędzy niema.

Zapomina jednak p. premjer, że urzędnicy czytają dzienniki. A te dopiero świeżo przyniosły wiadomość o zwiększeniu gaż oficerskich przez t. zw. dodatki funkcyjne. Udziel ono ich wbrew ustawie uposażeniowej, która „dodatki funkcyjne" rozumie jako wynagrodzenie za specjalne funkcje, a wcale nie przewiduje, by je można było ryczałtowo wprowadzać (do tego trzebaby zmiany ustawy) Ponadto zauważyć trzeba, że „dodatki funkcyjne" będą stanowiły wydatek 20 miljonów złotych.

Urzędnicy mają tosamo, co i oficerowie, dobre prawo do żądania podwyżki swych pensyj. A jeśli się go nie chce uznać, to pozostaje jedno tylko wytłómaczenie: — nie zasłużyli sobie na „łaskę" rządu „odrodzenia moralnego". Bo przecież nikt nie wierzy, by przyczyną odmowy miał być wzgląd na trudności finansowe. Nie było ich, gdy szło o 20 miljonów dla oficerów...

PRYMITYWNA METODA.

Oczekują więc rząd trudności duże. Próbuje je rząd pokonać sposobami prymitywnymi: — opinję lekceważy, delegacyj nie przyjmuje i swoje dalej robi.

Jest to metoda niewątpliwie dobra, gdy się ma za sobą rację. Tej jednak rząd nie ma, gdy chodzi o sprawę urzędniczych pensyj, lub śląskiego wojewodę. Czuje to instynktownie całe społeczeństwo, tylko rząd przed tem się broni! **W. Z.**

W „Robotniku" pojawił się wczoraj artykuł p. Bened. Hertza zwrócony przeciw Zjazdowi Katolickiemu. Pod pokrywką polemiki z kilku pisarzami z obozu prawicowego wyśmiewa on w sposób bezwstydny pieśni kościelne.

P. Hertz dotąd pisywał bajki do „Kurjera Porannego". Tu się jednak widać obawiano wydrukować mu napaści na Kościół, poszedł więc do „Robotnika", który pod tym względem nie ma skrupułów. Jeśli p. Hertz jest żydem, jak nas zapewniają, to mielibyśmy do czynienia z rzadkiem nawet u naszych żydów rozpasaniem.

Wypadek ten zresztą dowodzi, że koła lewicowe boją się rezultatów Zjazdu Katolickiego, jeśli w walce z nim chwytają za niecnemą broń ośmieszania.

Premjer Bartel przeciw poprawie doli kolejarzy.

Warszawa. (AW.). Delegacja przedstawicieli Związku kolejarzy odwiedziła wczoraj premjera Bartla, domagając się wypłacenia jednorazowej gratyfikacji, coby miało wyrównać płacę, oraz wprowadzenia dodatku mieszkaniowego. Premjer ustosunkował się do tych postulatów negatywnie, oświadczając, że zrealizowanie ich obciążyłoby w wysokim stopniu skarb państwa. Koleje, oświadczył premjer Bartel dochodu nie dają, a gdyby nawet przynosiły dochód, to kolejarze nie mogą rościć sobie pretensji do udziału w nich. Rozmowę zakończył premjer aforyzmem, że największym głupcem jest ten, kto daje więcej niż ma.

(O stanowisku krakowskich kolejarzy w tej sprawie piszemy w dzisiejszej kronice — Red.).

Posłuchanie u Prezydenta Rzeczyposp.

Warszawa. (PAT.) Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił dnia 30 ub. m. z manewrów kawalerji. Wczoraj P. Prezydent Rzplitej przyjął na posłuchaniu nowomianowanego wojewodę śląskiego Grażyńskiego, a następnie gen. Dańca, a o godz. 7 premjera Bartla, z którym odbył dłuższą konferencję.

Ćmielów S. A w przededniu bankructwa.

1.200 robotników wyrzucono na bruk.

Jedyne fabryki porcelany w Polsce pozostają już od kilku miesięcy pod nadzorem sądowym z powodu niemożności spłacania długów i procentów od nich, które łącznie wynoszą około 260 tysięcy dolarów. Przed kilku dniami zwolniono wszystkich robotników, a fabryki te (Ćmielów i Chodzież) zatrudniały 1.200 ludzi. Powiększą oni obecnie szeregi bezrobotnych. Przed pół miesiącem wydano opcję na sprzedaż tych fabryk i powzięto uchwałę ewentualnej likwidacji całej spółki.

Zarówno sami akcjonarjusze, jak i władze powinny zapobiec temu, aby fabryki ćmielowskie nie przeszły obecnie w ręce obce, a tembardziej żydowskie. Obowiązkiem wierzycieli jest przeprowadzić sanację chwiejącego się przedsiębiorstwa, produkującego dotychczas poniekąd monopolowy towar. Gdy Ćmielów zamknie produkcję, zaleją nasz rynek wyroby niemieckie i czeskie. I niewątpliwie niejedno się robi ze strony Niemiec i Czech, aby to bankructwo przyspieszyć. Powiększenie kapitału zakładowego, oraz zasilenie kapitałów obrotowych fabryki uratować może jej egzystencję. Ale do tego potrzeba, aby akcjonarjusze mniej interesowali się samą spekulacją akcjami, a więcej troche losami przedsiębiorstwa.

Zakupy dla Mandżurji.

Łódź. (AW) Od soboty bawią tutaj przedstawiciele hurtowni włókienniczych z Charbinu, celem zakupu manufaktury. Dokonano dotychczas transakcji na przeszło 50.000 dolarów. Kupcy charbińscy udają się następnie do Warszawy, celem uzyskania u rządu ulg transportowych, poczem powrócą jeszcze do Łodzi.

Nowe kredyty na roboty publiczne.

Warszawa. (AW.) Na skutek zapowiedzianego zwolnienia 1.900 robotników, zatrudnionych na robotach miejskich, już wczoraj wybuchł strajk włoski, na skutek czego natychmiast interweniowano w min. spraw wewnętrznych, które przyznało dalsze kredyty na prowadzone roboty publiczne przez miesiąc wrzesień w sumie 400.000 zł. Wobec czego strajk włoski przy robotach w zakładach magistrackich został dziś odwołany.

Szczęśliwe numera.

Warszawa. (Telef. wł.) W ciągnieniu dolarówki wygrana 40 tys. dol. padła na Nr. 223188, znajdujący się w posiadaniu Funduszu emerytalnego urzędników Banku Polskiego, druga z kolei wygrana 8 tys. dol. padła na Nr. 313.428, będący w posiadaniu P. K. O. Po 3 tys. dol. wygrały nr.: 978.804, 373.504 i 63.545. Po 500 zł. wygrały następujące nrów: 756.650, 434.643, 773.571, 354.118 i 373.450.

W ciągnieniu loterji klasowej wygrana 15 tys. zł. padła na Nr. 21567, po 3 tys. zł. wygrały nry: 1565, 32863, 33652, 46588, 52698.

Rozpoczęcie roku szkolnego.

Warszawa. (AW) Wczoraj rozpoczął się rok szkolny w szkołach wiejskich powszechnych na całym terenie Rzeczypospolitej, nie wyłączając województwa i powiatu warszawskiego. Jedynie w szkołach miejskich, do których uczniowie zjeżdżają się nawet z najodleglejszych miejscowości, rozpoczęcie się nauka w połowie września.

Rada Prawnicza.

Warszawa. (Telef. wł.) Stałym zastępcą przewodniczącego Rady prawn. został zamianowany prezes prokuratury generalnej, Bukowiecki. (Przewodniczącym Rady prawn. jest z urzędu każdorazowy minister sprawiedliwości. — Red.).

Wysłannik Stolicy Apost. w Rosji.

Wilno. (Tel. wł.) Donoszą tu z Mińska, że przybył przedstawiciel Stolicy Apostolskiej O. d'Herbigny T. J., Rektor Instytutu Orjentalnego w Rzymie, dla zbadania stanu Kościoła katolickiego w Rosji.

Prof. Kemmerer wierzy w Polskę.

Warszawa. (Tel. wł.) Prezes Banku Polskiego Karpiński wydał bankiet na cześć prof. Kemmerera w salach Resursy Kupieckiej. — W bankiecie wzięli udział: poseł amerykański Stetson z członkami poselstwa, prof. Kemmerer z misją, ministrowie Klarner i Kwiatkowski, wiceminister skarbu Dangiel, prof. Adam Krzyżanowski, Prezes i Wiceprezes Banku Polskiego.

Po przemówieniu prezesa Karpińskiego odpowiedział prof. Kemmerer w te słowa:

Mocno wierzę w przyszłość Polski i gdyby mnie się spytano, na czem opieram moją wiarę, odpowiedziałbym — Polska posiada najrozmaitsze bogactwa przyrody. Naród polski jest dzielny, ciężko pracujący i zapobiegliwy. Ogromna jego większość jest przywiązana do ziemi i przeciwna ... prawu ... Naród ko... cha swą niezawisłość. ... lzieki temu jest odporny na wszelkie ... radykalizm. Nie znam i nie słyszałem o żadnem państwie na świecie, któreby w tak szybkiem tempie przeprowadziło sanacje waluty, jak Polska. Naturalne bogactwa kraju, pracowitość i patriotyzm jego obywateli, to wszystko daje mi gwarancję szybkiej poprawy stosunków w Polsce pod każdym względem.

Warszawa. (AW.) Pierwsze wyniki swych prac złoży prof. Kemmerer w połowie września. Będą on opracowane bardzo szczegółowo, obejmować mają około 700 do 800 stron pisma maszynowego.

Powoli wycofuje się akt oskar. przeciwko gen. Malczewskiemu

Warszawa. (Telef. wł.) Obrońca gen. Malczewskiego zgłosił wniosek o wyłączenie przewodniczącego rozprawy, gen. Grubera, bowiem zamierza go powołać na świadka. Sąd wojskowy wniosek odrzucił, motywując tem, że zeznania gen. Grubera mogłyby dotyczyć tylko okoliczności nieistotnych.

Prokurator wojskowy cofnął pisemnie ten ustęp aktu oskarżenia przeciw gen. Malczewskiemu, który dotyczy obrazy marszałka Piłsudskiego i obejmuje kwalifikację z par. 91 wojsk. ust. karnej.

Sądu żądamy!

Warszawa. (AW.) Kursują pogłoski w Warszawie, że w najbliższym czasie p. Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawi generałów osadzonych w więzieniu wileńskiem na Antokolu. Pogłoski, których potwierdzenia dotąd nie otrzymaliśmy, notuje „Gazeta Warszawska Poranna", uważając je za bardzo prawdopodobne, co miałoby znaleźć potwierdzenie w odroczeniu rozprawy przeciw generałowi Malczewskiemu i w wolnem tempie śledztwa przeciw pozostałym generałom. Jednocześnie p. Prezydent przyjął naczelnego prokuratora wojskowego gen. Dańca, z którym poruszał m. i. sprawę ułaskawienia przestępców wojskowych.

(Jeśli to ma być „balon próbny", to niech się rząd dowie, że społeczeństwo praworządne nie przyjmie żadnego „ułaskawienia" generałów, jak zbrodniarzy, którym się z litości daruje karę, a nie uwalnia od winy. Jedynem wyjściem może być tylko sąd. — Red.).

Gen. Rozwadowski domaga się stanowczo ROZPRAWY SĄDOWEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) Redaktor warszawskiej „Polonji" dowiaduje się od osoby zbliżonej do gen. Rozwadowskiego, że generał w ostatnim czasie czuje się fizycznie dobrze i poświęca czas swój pracy nad studjami wojskowemi.

Generał stanowczo oświadczył, iż na żadne kompromisy co do swej osoby się nie zgodzi i żąda bezwzględnie rozprawy sądowej, chociażby to miało nastąpić jaknajpóźniej.

Prowokacyjna nominacja 13 inspektora.

Warszawa. (AW.) Nominacja gen. dywizji Berbeckiego na stanowisko jednego z inspektorów armji ma być przyspieszoną. Gen. Berbecki objąłby w tym wypadku inspektorat armji w Toruniu, gen. Skierski przeszedłby do Warszawy, gdzieby pracował pod bezpośrednim kierownictwem marszałka Piłsudskiego.

(Nominacja ta byłaby wprost rzuceniem rękawicy całej uczciwej i praworządnej części społeczeństwa. Gen. Berbecki został publicznie oskarżony przez prasę narodową o planowane zamordowanie kard. Kakowskiego, a to celem osadzenia na tronie polskim jednego z Hohenzollernów. Oburzającem jest, że minister spraw wojsk. odważa się w tych warunkach wysuwać taką nominację! Red.).

Warszawa. (AW.) Na stanowisko kierownika dowództwa wyższej szkoły wojskowej wysuwany jest pułkownik sztabu gen. Kutrzeba.

Wielka debata w parlamencie angielskim o strajku.

Londyn. (PAT.) Podczas debaty nad sprawą porozumienia w przemyśle węglowym Mac Donald wystąpił z ostrym zarzutem pod adresem rządu. Utrzymanie zasady ogólno krajowego porozumienia jest koniecznością, jeżeli się ma dojść do wytworzenia atmosfery dobrej woli współpracy obu obozów. Inny mówca tej partji Spenzer bronił również zasady ogólno krajowego porozumienia, z pewnemi jednak odchyleniami na rzecz niektórych okręgów węglowych, gdzie warunki gospodarcze wskazują na konieczność zawarcia oddzielnych umów. Mówca ten jest zdania, że górnicy powinni przyjąć sprawozdanie komisji węglowej za podstawę porozumienia. Warunkiem zasadniczym przyszłego pokoju w przemyśle górniczym jest uznanie przez górników czynników ekonomicznych, a przez przedsiębiorców słusznych żądań górników. Następny mówca Lloyd George zarzuca rządowi bezczynność, a zwracając się pod adresem przemysłowców nawołuje ich do rewizji dotychczasowego stanowiska bez której nie może być mowy o podjęciu rokowań. Następny z kolei mówca kanclerz skarbu Churchil w przemówieniu swojem dał wyraz zdecydowanym poglądom rządu, dążącego do całkowitego wprowadzenia w życie przyjętych niedawno przez parlament ustaw, na zasadzie których przeprowadzona ma być reorganizacja przemysłu węglowego. Mówiąc o krytyce, z którą spotkała się ustawa o 8-godzinnym dniu pracy, minister zaznaczył, że rząd uznaje za celowe utrzymanie conajmniej w okresie przejściowym stosunku zasady długości dnia pracy do płac. Rząd pragnie, aby możliwie wszystkie szyby były czynne, przewidując jednak potrzebę zamknięcia szybów mało produktywnych, bądź też całkiem nie opłacających się. W dalszym ciągu swego przemówienia minister oświadczył, że różnica zapatrywań na zasadę ogólno-krajowości i porozumień okręgowych nie jest tak wielką, aby się nie udało stronom znaleźć wyjścia kompromisowego. Chodzi jedynie o niematerialne ustępstwa wzajemne i o ujawnienie przedewszystkiem dobrej woli.

Rozstrzygająca bitwa w Chinach.

Pekin. (AW.) Wojska rządu kantońskiego prowadzą ofenzywę od południowego zachodu, przekroczyły w kilku miejscach Yan-Tse-Kiang. Akcja oskrzydlająca, prowadzona w okolicy jezior w kierunku na Te Ngan, doprowadziła do zajęcia tego miasta, co odcięło Han-Ko-Kon od komunikacji z północą w kierunku na Kaj Feng. Wojska gen. Wu Pej Fu atakowane ze wszystkich stron od południa, zachodu i północnego zachodu, zmuszone były w dn. 29 sierpnia do opuszczenia Han Kou i położonego w okolicy tego miasta Yy Czanga. Wojska gen. Wu Pej Fu otrzymały rozkaz cofania się wzdłuż Yan Tse Kjangu w kierunku zachodnim na Nan King. Wiadomości o upadku Han Kou i Wuczangu, oraz o dalszej ofenzywie wojsk kantońskich wywarły tutaj wrażenie przygnębiające. Han Kou posiada pierwszorzędne znaczenie strategiczne. W Han Kou znajdował się znaczny skład broni i amunicji.

WU-PEJ-FU RANNY.

Wiedeń. (PAT.) United Press donosi z Szanghaju, że wedle doniesień japońskich, został Wu-Pej-Fu w bitwie z armją kantońską raniony. Armja jego znajduje się w odwrocie.

GEN. FENG CZŁONKIEM PARTJI KOMUNISTÓW.

Pekin. (AW.) Komitet wykonawczy partji Kuoningtangu opublikował oświadczenie, iż gen. Feng został przyjęty do stronnictwa i w najbliższym czasie weźmie udział w akcji tworzącego się rządu narodowego, który obejmie władzę w północno-zachodniej części Chin.

WYDALENIE KARACHANA.

Pekin. (AW.) Rząd chiński zakomunikował przedstawicielstwu sowieckiemu, iż paszporty dyplomatyczne dla przedstawicielstwa SSSR, w Pekinie Karachana ... wystawione ...

V. „Tydzień Społeczny“ w Lublinie.

Znaczenie „Tygodni Społecznych“. — Aktualne zagadnienia katolickie na „Tygodniu“. Konieczność pracy społecznej i polityczej.

Kto brał udział w poprzednich „Tygodniach“ lubelskich, ten mógł na tegorocznym stwierdzić z żywem zadowoleniem, że idea „Tygodni Społecznych“ w Polsce święci triumf. Znać rozwój i postęp pod każdym względem. Gdy I. „Tydzień Społeczny“, urządzony w r. 1922 skupił tylko 30 uczestników, — to w tegorocznym wzięło już udział około 200 „Odrodzeniowców“ z całej Polski. Myśl urządzania na wzór francuskich „Semaines Sociales“ krótkich, tygodniowych kursów, któreby wychowywały młodą inteligencję katolicko-społeczną, przyjęła się na gruncie polskim. Regularnie, rok za rokiem, w drugiej połowie sierpnia zjeżdżają w mury Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie coraz liczniejsze gromady młodzieży.

W przeciwieństwie do francuskich „Tygodni“, które zazwyczaj poświęcone są tylko jednemu zagadnieniu, mają kursy lubelskie zaznajomić uczestników — głównie młodzież akademicką — z wszystkiemi najważniejszemi podstawami ideologji katolicko-społecznej, oświetlić ze stanowiska katolickiego aktualne problemy współczesnej Polski, natchnąć ich nowym zapałem i entuzjazmem do pracy.

Cele te tegoroczny „Tydzień Społeczny“ w zupełności osiągnął. Te kilka dni, które uczestnicy razem spędzili, dały im możność zorjentowania się w wielu kwestjach religijnych i polityczno-społecznych.

Sprawie wychowania i wykształcenia religijnego poświęcono dużo uwagi. Szczerze, bez zastrzeżeń katolicki charakter organizacji manifestował się bardzo wyraźnie. Każdy dzień pracy rozpoczynano uroczystą Mszą św., w czasie której uczestnicy przystępowali gremjalnie do Stołu Pańskiego. Ścisłą łączność i oparcie akcji „Odrodzenia“ o Kościół podkreślano we wszystkich przemówieniach na uroczystej inauguracji. Świadczyły też o tem życzenia i pochwały dla „Odrodzenia“ od biskupów całej niemal Polski, a szczególnie przemówienie Ks. Prymasa Hlonda, pierwsze zapewne, jakie po chorobie wygłosił. O zainteresowaniach „Odrodzeniowców“ i dążeniach ruchu mówią już choćby tytuły wygłoszonych referatów. Pierwszy wygłosił Ks. rektor Kruszyński na temat: „Chrystus a idea odrodzenia ludzkości“. Niejako uzupełnieniem tego pięknego odczytu był głęboko ujęty referat Ks. red. Urbana p. t.: „Chrystus Pan Królem“. Oba te referaty, oświetlające naczelne hasła „Odrodzenia“ wzbudziły żywy oddźwięk w sercach słuchaczy. Dyskusja wykazała, że Odrodzeniowcy nie chcą być katolikami z tradycji, że natomiast chcą być katolikami prawdziwymi, katolikami żywymi, którzy chcą i będą walczyć o panowanie zasad Ewangelji na każdem polu, nietylko w życiu prywatnem, lecz także publicznem, państwowem.

Dlatego też aż w dwu referatach omawiano najważniejsze i najaktualniejsze zadanie, jakie stoi przed katolikami w Polsce: sprawę wywalczenia katolickiego ustawodawstwa małżeńskieżo. Ks. prof. Wóycicki przedstawił znaczenie rodziny w odczycie: „Małżeństwo jako podstawa cywilizacji społeczeństwa“, a Ks. red. Mirek jasno i przejrzyście przedstawił „Postulaty katolickie przy reformie prawa małżeńskiego w Polsce“.

Wygłoszono też kilka referatów na temat aktualnych zagadnień społeczno-politycznych. Najcenniejszy z nich, to Ks. prof. Szymańskiego „Wpływ rewolucji komunistycznej na cywilizację współczesnej Europy“. Byłoby niepowetowaną szkodą, gdyby ten referat nie został udostępniony drukiem szerszym masom inteligencji. Uczestnicy „Tygodnia Społecznego“ zapoznali się z naprawdę głębokiem, o gruntowną erudycję opartem, ujęciem bliższych i dalszych przyczyn rewolucji i dowiedzieli się, jak rozległe i wszechstronne należy czynić przygotowania celem obrony.

Dość ściśle łączył się z tym referatem „Kryzys parlamentaryzmu“, o którym mówił poseł Bittner. Oba referaty wywołały żywą dyskusję. Znać było, że Odrodzeniowcy czują się obywatelami państwa, interesują się jego życiem społecznem i politycznem i że orjentują się trafnie. Była wprawdzie po referacie pos. Bittnera chwila, kiedy ożywiona wymiana myśli na temat ratowania parlamentaryzmu i naprawy naszego ustroju politycznego byłaby się zamieniła w akademicką dyskusję na temat: republika czy monarchja? Lecz wówczas referent poseł Bittner przestrzegł zebranych przed rozpoczynaniem bezużytecznych sporów. Wskazując na los katolików Francji, podzielonych na obozy monarchistów i republikanów z całą słusznością nawoływał, by katolicy polscy stali na gruncie faktów, na gruncie obecnego ustroju politycznego.

Z referatami tymi wiązała się logicznie kwestja stosunku „Odrodzenia“ do polityki. Poruszył ją w referacie o sprawach organizacyjnych p. Antoni Chaciński, prezes Komitetu Wykonawczego „Odrodzenia“. I tu znowu padły słuszne i trafne wskazówki. Nie wolno usuwać się od życia politycznego! Konsekwentni katolicy, a więc Odrodzeniowcy powinni i muszą brać udział w życiu politycznem, muszą i w tej dziedzinie przeprowadzać program chrześcijańsko-społeczny. Można, jak to zaznaczono potem w dyskusji, zwłaszcza w przemówieniu pos. Chacińskiego, zachować daleko idącą ostrożność w stosunku do partyj politycznych, strzec się przedwczesnego rozpolitykowania, ale wstrzymywać się od pracy politycznej nie wolno pod groźbą wydania Polski na łup radykalnych i antykatolickich żywiołów. Stwierdzono też, że ten obowiązek Odrodzeniowcy rozumieją.

Z temi hasłami i postanowieniami, przepojeni entuzjazmem i ochotą do dalszej pracy wyjeżdżali uczestnicy po uroczystem zamknięciu „Tygodnia“ do swych domów. Pracy jest na każdem polu bardzo dużo. A specjalnie od „Tygodni Społecznych“ żądać można, by wypracowały i pogłębiały program akcji katolicko-społecznej w Polsce. Kierownictwo ruchu Odrodzeniowego zdaje sobie sprawę z tego. To też już w następnym roku, jak słychać, ma się odbyć w tym celu osobny kurs dla inteligencji katolicko-społecznej. Będzie to dalszy etap rozwoju polskich „Tygodni Społecznych“. Tymczasem przed VI „Tygodniem Społecznym“ życzyć sobie należy, by hasła rzucone na tegorocznym zjeździe jak najprędzej wprowadzono w czyn, by szeregi „Odrodzenia“ wzrastały jak najszybciej, by jak najwięcej młodych działaczy po przejściu niezbędnego okresu przygotowawczego stawało na tak licznych zaniedbanych posterunkach pracy społecznej, kulturalnej i politycznej.

S. S.

Niemieckie pretensje do dawnych kolonij.

Propaganda publicystyczna i naukowa. — Argumenty niemieckie. — Obecny stan dawnych kolonij niemieckich.

W związku ze sprawą przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, odżyły niemieckie nadzieje na odzyskanie utraconych kolonij. Coraz głośniej i częściej żądają Niemcy zwrotu odebranych im posiadłości zamorskich. Nie ulega też wątpliwości, że jednym z pierwszych wniosków delegatów Niemiec w Radzie Ligi Narodów, będzie właśnie propozycja, by mandat nad dawnemi kolonjami niemieckiemi oddano Niemcom. Będzie to pierwsza próba zniszczenia granic stworzonych przez traktat wersalski. Za nią dopiero pójdą zapewne propozycje i żądania zmiany obecnego układu wersalskiego w Europie. Już teraz wprawdzie występują Niemcy z ostrożnemi propozycjami odstąpienia pewnych terytorjów — przykładem może być Eupen-Malmedy — za pieniądze, lecz odzyskanie kolonij uważają za cel bliższy, łatwiej osiągalny. Dyplomacja niemiecka skieruje więc zapewne swój wzrok na Afrykę. Zanim jednak w tej sprawie przemówi, upłynie zapewne jeszcze trochę czasu, zwłaszcza, że wejście Niemiec do Rady Ligi opóźniło się. Tymczasem zabrały już głos publicystyka i nauka niemiecka. Liczne pisma popularyzują w całym narodzie ideę odebrania kolonij, a uczeni starają się w szeregu większych i mniejszych prac uzasadnić pretensje narodu w sposób naukowy. Między innemi berlińska „Zeitschrift für Geopolitik“ wydała przed paru miesiącami osobny zeszyt, poświęcony kolonjom, zawierający prace kilku geografów, znawców spraw kolonjalnych, jak profesorowie Obst, Maull, Haushofer i inni.

Wszyscy z wielkim naciskiem żądają oddania dawnych kolonij niemieckich Niemcom. Żądanie to jest uzasadniane w sposób b. charakterystyczny, możnaby powiedzieć wybitnie nowoczesny. Ani śladu teoryj wyższości rasy niemieckiej nad innemi, szczególnie nad kolorowemi. Argumenty gospodarcze i polityczne na drugiem miejscu: na pierwszem — wzniosłe hasła wychowywania ludzkości i szerzenia kultury.

Chcemy, oświadcza prof. Obst, powierzonym nam ludom w Afryce i na Pacyfiku dostarczyć warsztatów do wytworzenia własnej kultury, do osiągnięcia dojrzałości również pod względem gospodarczym i politycznym. „A gdy kiedyś nadejdzie chwila — a nadejść musi — kiedy i ci członkowie rodziny ludów dorosną, to wtedy my, jako rozumni rodzice usuniemy się na bok i pozostawimy wolną drogę tej zdolnej już do samodzielnego rozwoju młodzieży“.

Następny argument, to ogromne znaczenie morza i pracy w kolonjach dla wychowania narodu. Praca taka rozszerza horyzont myślowy, uczy szacunku dla innych, wyrabia poczucie międzynarodowej łączności.

Po tych pięknych frazesach następują argumenty polityczne i gospodarcze. A więc przedewszystkiem wskazuje się na przeludnienie Niemiec. Jeżeli nie da się Niemcom obszarów nadających się dla białej rasy, to przeludnione państwo niemieckie będzie żywiołowo napierać na swych sąsiadów. Ekspanja niemiecka musi znaleźć ujście.

Kolonje wreszcie mogą uchronić Niemcy od katastrofy gospodarczej. 3 miljony kilometrów kwadratowych powierzchni z 12 miljonami mieszkańców, to ogromny rynek zbytu dla niemieckiego przemysłu i wielki magazyn surowców. Bez dawnych kolonij, twierdzą uczeni niemieccy, nie będzie mógł wyzdrowieć przemysł niemiecki, nie będzie można usunąć bezrobocia.

Propaganda niemiecka podkreśla też znaczenie prac podjętych przez Niemców na polu rozwoju gospodarczego i kulturalnego dawnych kolonij niemieckich. Stara się wykazać, że Niemcy nie byli złymi kolonizatorami, że przeciwnie mimo braku doświadczenia w tej dziedzinie gospodarowali lepiej, niż Anglicy lub Francuzi mający za sobą paruwiekowe tradycje kolonjalne. Teraz dopiero, po odsunięciu Niemców grozi ich zdaniem, kolonjom upadek, a murzynom dzieje się krzywda.

Obecne położenie i stan kolonij badają Niemcy z wielką uwagą. Zmiany są liczne i duże.

Niemiecka Afryka Wschodnia, najbogatsza i najważniejsza może ze względu na swe położenie geograficzne kolonja niemiecka dostała się w ręce Anglików. Tylko małą część kolonji przyłączono do belgijskiego Konga. Anglicy nazwali swój nabytek „terytorjum Tanganika“ i budują nowe drogi i koleje, zespalają go z ogromnym a szerokim pasem posiadłości angielskich sięgających obecnie nieprzerwanie od Suezu po Kapsztad. Niemieccy farmerzy, rzemieślnicy, górnicy, kupcy, lekarze urzędnicy, inżynierowie a nawet misjonarze musieli kraj opuścić. Dopiero w r. 1925 pozwolono im przybywać, jednakże nie dano im prawa nabywania ziemi. Wzmogła się zato immigracja Hindusów. Ich liczba i znaczenie są już tak wielkie, że jak twierdzi uczony niemiecki, prasa hinduska pisze o tej Afryce Wschodniej, jako o przyszłej kolonji niepodległych Indyj.

Togo i Kamerun zostały również podzielone. Ogromną większość obu terytorjów otrzymała Francja, małą tylko cząstkę Anglja. I tu starają się Niemcy wykazać złą wolę lub nieudolność obecnych gospodarzy. Ludność murzyńska nie ma według niemieckich doniesień tak troskliwej rzekomo, jak dawniej opieki, a wywóz kauczuku, bawełny, kakao, tytoniu i t. d., jeżeli nie spada, to nie jest tak wielkim, jakim byłby, gdyby te kolonje nie zmieniły właścicieli.

Niemiecka Afryka Południowo-Wschodnia była kolonją najbardziej niemiecką, gdyż w r. 1913 liczyła już przeszło 12 tysięcy Niemców, w tem półtora tysiąca osadników. Dzięki dogodnym warunkom klimatycznym słabo zaludniony kraj mógł się stać etnograficzną kolonją niemiecką. Jednakże wojna światowa przekreśliła te plany. Część Niemców wypędzono, na ich miejsce napłynęli Anglicy i Burowie. Mimo to Afryka Poł.-Wschodnia jest jeszcze krajem niemieckim; propaganda niemiecka nawołuje do wzmacniania elementu niemieckiego i żąda oddania całego terytorjum Niemcom.

Słabiej nieco żądają Niemcy zwrotu swych posiadłości na Oceanie Spokojnym. Przyłączone zostały one w ogromnej większości do Australji, reszta dostała się Japonji. Element niemiecki, zawsze nieliczny, został z tych terytorjów prawie zupełnie usunięty. Była to bogata i cenna, ale zbyt odległa i zupełnie nie nadająca się do stałego osadnictwa kolonja.

Do wszystkich tych kolonij zgłaszają Niemcy obecnie swe prawa. Jest rzeczą nieprawdopodobną, by udało im się kiedykolwiek odzyskać to wszystko. Od chwili utraty minęło już 10 a nawet więcej lat, a przez ten czas panowanie nowych gospodarzy, Francuzów i Anglików utrwaliło się. Tam jednak, gdzie roszczenia zostały poparte czynami, gdzie znowu zaczęli napływać niemieccy kupcy i osadnicy, tam szanse Niemiec przedstawiają się nieco lepiej. Trudno jednak przypuszczać, by któreś z zwycięskich państw dobrowolnie i bezinteresownie dla zaspokojenia Niemiec oddało im chociaż część otrzymanych na mocy traktatu wersalskiego obszarów.

W każdym razie jednak nieźle będzie, jeżeli uwaga i wysiłki Niemiec skierują się w stronę Afryki czy Polinezji.

St. S.

Z dnia politycznego

Zjazd katolicki a polityka.

Jakkolwiek na innem miejscu zdajemy sprawę z głosów prasy o Zjeździe katolickim, uważamy za stosowne osobno poruszyć drażliwą dosyć, ale ważną sprawę stosunku Zjazdu do aktualnych form naszego życia politycznego. Poruszył ją pierwszy „Czas“ w sposób i niezręczny i jednostronny, pisząc w dniu 1 września b. r. dosłownie:

> „Wybór na przewodniczącego Zjazdu ks. Janusza Radziwiłła jest niesłychanie charakterystyczny i stanowi dowód najlepszy, iż polskie społeczeństwo katolickie zaczyna się odwracać od kół narodowo-demokratycznych, które Kościołowi polskiemu dotąd tak znaczne wyrządziły szkody“.

Również monarchistyczne „Słowo“ podkreśla wybór ks. Radziwiłła. Twierdzi, że „jest to niewątpliwie jeden z najwybitniejszych polityków Polski i jego przewodnictwo podejmowało (?) powagę Zjazdu“.

Nie znamy bliżej akcji przygotowawczej do Zjazdu. Nie wiemy też, czy rzeczywiście koła narodowo-demokratyczne usiłowały narzucić Zjazdowi swoje prezydjum, jakby wynikało z doniesienia „Czasu“. Możemy natomiast stwierdzić, że wybór ks. Janusza Radziwiłła zaskoczył społeczeństwo katolickie, a komentarz, którym „Czas“ ten wybór zaopatrzył, poważnie nas zaniepokoił.

Jest mianowicie powszechnie w świecie przyjętym zwyczaj, że **prezesem Zjazdu katolickiego wybiera się osobistość znaną z aktywnej działalności na polu katolickiem i dzięki osobistym kwalifikacjom, wybitną.** A to bez względu na to, czy ma tytuł „księcia“, „hrabiego“, „barona“, czy też tylko zwyczajny herb szlachecki, czy wreszcie żadnego wogóle z tych rodowych tytułów nie posiada! Prezesem niemieckiego „Katholiken-Tagu“ we Wrocławiu był skromny urzędnik, Dr Horion, bez tytułów rodowych — a książęta Löwenstein, Starhemberg (z Lincu), eks-król Saski, i inni, siedzieli sobie skromnie na sali między „pospólstwem“.

U nas stało się inaczej. Komitet przygotowawczy, pod czyimś wpływem (mógłby to „Czas“ wyjaśnić, dobrze poinformowany o tem, jak widać z jego notatki), prezydjum Zjazdu oddał osobistości, którą do tej godności „zalecał“ jedynie tytuł książęcy. Trudno bowiem mówić o jego katolickiej aktywności, skoro nic o niej szerszym kołom niewiadomo. W tych warunkach przewodnictwo ks. Radziwiłła musiało razić.

Że zaś nasze zastrzeżenia są usprawiedliwione w zupełności, świadczy nawet sam „Czas“, robiący z przewodnictwa ks. Radziwiłła „swoją sprawę“. Oto, trafnie oceniając niebezpieczeństwo wiązania katolicyzmu z ruchami politycznemi (w tym wypadku ma na myśli oczywiście nie siebie, ale znienawidzoną N. D.), widzi je — słusznie — w tem, że to

> „daje łatwy materjał dla antykatolickiej roboty demagogicznej, która zawsze z tego rodzaju okazji skorzystać nie omieszkuje, **przylepiając do murów kościelnych fascynujące afisze o „wrogiej ludowi“ — „reakcji katolickiej“, idącej „ręka w rękę z reakcją społeczno-polityczną“...**

Najzupełniej godząc się z tą przestrogą konserwatywnego organu, pytamy jednak: — któż, jeśli nie właśnie obóz „Czasu“ daje demagogji w rękę atuty przez wybór ks. Radziwiłła? Chyba, że za dowód „demokratycznych“ przekonań uważać będziemy sympatje dla obozu rokoszańskiego!

Poruszamy tę sprawę otwarcie. Raz dlatego, że nasz obóz polityczny, Ch. D., jakkolwiek szczerze katolicki, nie kusił się o eskontowanie Zjazdu dla siebie, a do dyspozycji oddał mu największy chyba szereg referentów i działaczów, — a także i dlatego, że miarodajnym czynnikom należało zwrócić uwagę na niestosowność, którą — z pewnością bez złej woli — popełniły.

Rzekoma katedra Chrobrego na Wawelu.

Gdy w Nrze 122 „Głosu Narodu“ wystąpiłem z własnem zdaniem w sprawie odkrytych na Wawelu fundamentów bazyliki romańskiej, nie przypuszczałem, że wywołam gromy oburzenia ze strony najmniej może spodziewanej i przeczytam w Nrze 156 tegoż dziennika masę nieparlamentarnych słów pióra dr. J. Dobrzyckiego, gorliwego jak widać obrońcę i wielbiciela prof. Szyszki Bohusza. Na krytykę napisaną w takim tonie nie byłbym też nigdy odpowiadał, tem więcej, że dr. D. nie przytoczył ani jednego nowego argumentu w obronie swojej tezy, natomiast kazał czytelnikowi wierzyć na ślepo we wszystko, co Szyszko Bohusz do wierzenia podaje. Że dzisiaj jeszcze raz tę sprawę poruszam, to nie dlatego, by „zatwardziałych grzeszników“ nawrócić na drogę prawdy, ale by zadość uczynić prośbie Redakcji i Czytelnikom przedstawić istotny stan całej tej bądź co bądź interesującej sprawy.

Ani prof. Szyszko, ani dr. Dobrzycki historykami nie są; pierwszy jest znakomitym architektem, drugi młodym historykiem sztuki. Wywody ich zatem ściśle historyczne opierają się przedewszystkiem na monumentalnem dziele Wojciechowskiego o katedrze na Wawelu, który w kilku ustępach tej pracy wypowiedział swoje hipotezy na temat romańskiej katedry wawelskiej. Od tego to znakomitego zresztą historyka pochodzi twierdzenie, że fundację katedry ustanowiono na zjeździe gnieźnieńskim i że budową jej zajął się zaraz Bolesław Chrobry; twierdzenie nie mające zresztą żadnej za sobą podstawy.

Fakt, że przeciwko rezultatom badań Wojciechowskiego, a niedawnym prof. Szyszki Bohusza nikt jeszcze nie wystąpił, nie jest dowodem, że są nienaruszalne i będą zawsze niewzruszone. Pomijam fakt, że sam wystąpiłem przeciwko nim już w 1918 roku tak na posiedzeniach Komisji Akademji, jak i na łamach paru czasopism krakowskich. To jednak pierwsze moje wystąpienie przed 8 laty w tej samej sprawie daje mi prawo zabrać i dzisiaj głos w obronie własnej tezy i w imieniu tej publiczności, która idąc na Wawel, ma prawo domominać się o prawdę.

Błędem Wojciechowskiego i dzisiejszych kontynuatorów jego hipotezy jest mniemanie, jakoby biskupstwo, a więc i katedra, istniały w Krakowie dopiero od czasów zjazdu gnieźnieńskiego 1000 r. Najdawniejsze roczniki mówiące o biskupach Prohorze i Prokulpie z X. wieku oraz nowsze badania Potkańskiego i innych ustaliły ponad wątpliwość, że biskupstwo istniało w Krakowie już dawniej i sięgało może jeszcze czasów wielkomorawskich, czasów przedpiastowskich. Na zjeździe gnieźnieńskim 1000 r. nie utworzono zatem żadnego nowego biskupstwa w Krakowie, ale tylko istniejące już poddano zwierzchnictwu gnieźnieńskiemu.

W ten sposób odpada główny powód budowy nowej świątyni czyli nowej katedry przez Chrobrego. Katedra została bowiem ta sama co dawniej i przez cały XI. wiek służyła nadal temu celowi. Była to mała i okrągła, jak wszystkie wielkomorawskie katedry budowla, mianowicie dzisiejsza rotunda św. Feliksa i Adaukta, stojąca wówczas pod wezwaniem Panny Marji.

Po bliższe szczegóły, argumenty i literaturę odsyłam Czytelników i srogiego krytyka do mego szkicu specjalnego, pomieszczonego w Przeglądzie Powszechnym 1919, który również nie spotkał się jeszcze z zaprzeczeniem, a zatem — wolno sądzić — znalazł w zupełności aprobatę.

Do stawiania hipotez każdy badacz jest naturalnie uprawniony, był nim również i Szyszko Bohusz. Hipoteza jednak o budowie dwóch romańskich katedr, jednej za Chrobrego, a drugiej za Hermana, musi być bardziej logiczna i silniej nieco ugruntowana aniżeli nią jest dzisiaj i aniżeli wogóle nią być może. Twierdzenie, że bazylika o takiem rozczłonkowaniu, takich absydach i wogóle takim planie może pochodzić z początku XI. w. jest to samo, co twierdzić, że ołtarz Marjacki sięga czasów Jagiełły. Z punktu widzenia historji sztuki jest to oczywisty absurd. Jeżeli się dla argumentacji przytacza katedry saskie, to właśnie one dowodzą czegoś zupełnie przeciwnego. Katedry te budowano w 1-szej połowie XI. w., a zatem katedrę krakowską analogiczną do nich musiano zbudować nie wcześniej, lecz później. Jest to zasada dotąd zawsze i powszechnie uznawana i przyjęta.

Drugim kardynalnym błędem uczniów Wojciechowskiego jest twierdzenie, że katedra romańska Hermanowa, budowana w latach 1091-1142 stała na tem samem miejscu, co dzisiejsza gotycka budowla, że zatem miała już i kryptę św. Leonarda pod sobą i wieżę romańską z kaplicą św. Piotra z boku. Świetny uczony nie widząc innych śladów romańszczyzny na Wawelu, [illegible] kaplice wymienione za resztki romańskiej katedry i nie przypuszczał, że poza niemi odkryją się później całe fundamenty zupełnie innej bazyliki. Gdyby był Wojciechowski fundamenty te widział, niewątpliwie oceniłyby je zupełnie inaczej, niż dzisiejsze kierownictwo restauracji Wawelu. Twierdzić jednak dzisiaj, gdy fundamenty odkryte muszą być inną katedrą romańską, aniżeli ta, jaką wyimaginował sobie Wojciechowski, że wobec tego musiały istnieć aż 2 romańskie katedry, jest dosyć naiwnem załatwieniem sprawy.

Jest rzeczą jasną, że jeżeli ktoś chce utrzymać w swej wyobraźni koniecznie kryptę św. Leonarda w obrębie murów katedry romańskiej, ten naturalnie nie jest w stanie zrozumieć odkrytych fundamentów bazyliki Hermanowskiej. Tak samo, jeżeli ktoś nie śmie naruszać hipotez Wojciechowskiego nie potrafi zupełnie zorjentować się na Wawelu i pogodzić historji z architekturą.

Dzisiejsi krytycy zapominają jednak, że jednem z zasadniczych twierdzeń Wojciechowskiego jest to, że kaplica prandociuska św. Piotra, gdzie pierwotnie złożono ciało św. Stanisława, miała być ośrodkiem, a raczej chórem katedry w XI. w. Hipoteza naturalnie zupełnie fałszywa, ale ci, którzy twierdzenia Wojciechowskiego uważają za uznane i niezbite, powinni byli naprzód z nią się rozprawić. A może uważają w myśl swoich zasad, że kaplica św. Piotra to jakaś 3 cia z rzędu romańska katedra XI. wieku? I to możliwe. Dla krytyków o których mowa, jest to zresztą wszystko jedno, tak jak dla nich obojętnem jest czy Czesi w 1038 r. zburzyli Kraków, czy nie, czy źródła piszą co o budowie katedry za Chrobrego i późniejszych królów, czy plany fundamentów odpowiadają początkowi czy końcowi XI. wieku etc. Ta rozbrajająca obojętność schodzi się jeszcze z nadzwyczaj pilną interpretacją tekstów choćby nawet Długoszowych. Tymczasem teksty te właśnie tego dowodzą, czego nie chce krytyka widzieć, tj. że odkryte fundamenty bazyliki są śladami katedry XIII. wieku, a więc katedry Hermanowej.

Jest rzeczą jasną, że nowe i dalsze badania źródeł, terenu i murów wawelskich mogą niejedno rzucić światło na tę sprawę, to jednak pewne, że dzisiejsza definicja murów i fragmentów przez Zarząd Wawelu dokonana jest w wielu szczegółach błędna i powinna być zmieniona. W szczególności fundamenty romańskiej bazyliki mimo różnych wysiłków powołanych i niepowołanych obrońców, nie mogą być pozostałością z czasów Chrobrego, tj. z początków XI. wieku, lecz są resztkami katedry Hermanowskiej, budowanej w latach 1091-1142, a spalonej w 1306 r. Jest rzeczą nadto pewną, że Bolesław Chrobry katedry specjalnej w Krakowie nie budował, biskupstwa nowego tu nie tworzył, i jak to ze źródeł widać, Krakowem zamował się bardzo mało.

Nie tutaj miejsce, aby w związku ze sprawą katedry romańskiej poruszać i rozwijać inne problemy wawelskie, odnoszące się do rotundy św. Feliksa i Adaukta, do krypty św. Leonarda, grobowca św. Stanisława etc. Są to tematy większych rozpraw. Dopiero po gruntownem opracowaniu takich monografij będzie można mówić o topografji Wawelu w czasach piastowskich i zorjentować się, czy można go porównywać jak chce dr. Dobrzycki, do Kalwarji Zebrzydowskiej. Wówczas dopiero pokaże się, czyje wywody obfitują w fantastyczne hipotezy, w dowolne naginanie tekstów i w hałaśliwe aforyzmy.

Dr. A. Gumowski.

Głosy prasy o Zjeździe Katolickim

Zdenerwowanie prasy antykatolickiej. — Manifestacja była potrzebną. — Potęga katolicyzmu polskiego. — O pogłębienie katolicyzmu i należyte uzbrojenie katolicyzmu.

Cała niemal prasa poświęca obszerne artykuły Zjazdowi Katolickiemu. Prasa lewicowa jest trochę zakłopotana. Przeciw Zjazdowi otwarcie wypowiedzieć się nie chce, więc szuka jakichś usterek i słabych stron, które mogłaby zaczepić. „Naprzód" twierdzi, że „klerykali szykują się do szturmu" na państwo i rząd, że chcą jakiejś wszechwładzy Kościoła i t. d. Żydowski „Nasz Przegląd" oświadcza, że Zjazd miał charakter polityczny, a była to polityka konserwatywna.

„Zdenerwowanie obozu postępowo-masońskiego — pisze „Rzeczpospolita" — jest łatwo zrozumiałe. Już byli przekonani, że Polskę mają w garści. Skrępowali ręce, złapali za gardło, a Polska ani zipnąć nie śmie. I przychodzi Zjazd Katolicki. Z całej Polski, ba, z zagranicy zjeżdżają się Polacy i domagają się jednogłośnie utrzymania katolickiego charakteru Polski, domagają się przez usta jednego z najwyższych dostojników Kościoła, aby rząd szanował prawa, przekonania i uczucia religijne ludności katolickiej, boć przecież ona stanowi olbrzymią większość całego narodu".

Manifestacja taka była potrzebną, oświadcza „Gaz. Por. Warszawska". Nagromadziło się w Polsce zbyt dużo śmieci i brudów.

„Organizatorami „nowego życia" w Polsce stały się bat, denuncjacja, oszczerstwo, chęć użycia i nadużycia władzy. Roli sanatorów podjęli się drapieżnicy, organizatorów — niszczyciele, Savonarolów — Stpiczyńscy.

Czas był, aby właściwy i najwyższy organizator życia moralnego społeczeństwa — Kościół katolicki — przyszedł do głosu w Polsce, cierpiącej i z brudów i z sanacji, aby on przypomniał, na czem kuracja polegać, jakiemi bodźcami się kierować, jakiemi drogami biec i ku jakim celom zmierzać powinna".

Zjazd dowiódł, że naród polski jest katolickim. To, pisze enpeerowski „Głos Codzienny", co defilowało od gmachu Politechniki do katedry, to jedynie mały wskaźnik sił katolicyzmu. Ale tak samo wierna jest Kościołowi dwudziestomiljonowa masa chłopska, miljony robotników i olbrzymia większość inteligencji.

„Naród polski jest katolicki! Tej fundamentalnej prawdy nie zachwiały dziesiątki lat zaciekłej akcji moskiewskiej, czy pruskiego Kulturkampfu, nie podważyła jej także propaganda socjal-komunistyczna; nie zachwiały jej drobne incydenty marjawickie, hodurowskie, czy wreszcie nowsze misje amerykańskich „nowinkarzy" religijnych. Śmiesznie wobec potęgi Kościoła wyglądają bezwyznaniowe gminki wolnomyślicieli, czy konspiracyjne loże masońskie".

„Echo Warszawskie", organ „Piasta", cieszy się, że Zjazd Katolicki był imponujący.

„My — pisze — jakkolwiek to może być dysonansem, pragniemy nań spojrzeć nietylko jako katolicy, lecz jako obywatele, szukający dróg dla potęgi państwa. Pod tym też kątem widzenia może nas radością i otuchą napawać pewność, że jest w Polsce wielka idea, która tak liczne i tak szare nawet rzesze potrafi skupić w jednym szeregu i w jednym nastroju. A radość nasza obywatelska rośnie, kiedy raz jeszcze przypomnimy sobie, że ta wiara, która do Warszawy te tłumy przywiodła, nazywa się „polską".

„Warszawianka" zastanawia się nad przyszłością katolicyzmu w Polsce.

„Polska — pisze p. Radziejowski — jest i chce być katolicką. Ale, powtarzamy, katolicyzm nasz musi być pogłębiony, musi być w duszach naszych żywy i jaśniejący.

By to się dokonało, konieczna jest współpraca Kościoła nauczającego z Kościołem słuchającym, przedewszystkiem z inteligencją. A trzeba stwierdzić, że wśród warstw inteligenckich w Polsce wielką jest tęsknota do Boga, często nieświadoma i błądząca poomacku. Kościół nauczający ma wielkie zadanie przed sobą".

Katolicyzm w Polsce musi się rozwijać jako czynnik samodzielny, niezależny od przemijających konjunktur politycznych, a walczyć musi bronią odpowiadającą zadaniom chwili, metodami przystosowanemi do obecnej epoki. Skoro przeciw nam, kończy p. Radziejowski, stoją dobrze uzbrojone hufce wrogów nauki Zbawiciela, to bądźmy i my dobrze uzbrojeni.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o najwcześniejsze uregulowanie prenumeraty.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

KRONIKA KRAJOWA.

—oOo—

Relikwje św. Stanisława Kostki.

SPOCZĘŁY W **JEGO ZIEMI** RODZINNEJ, ROSTKOWIE.

W ubiegłą sobotę relikwje św. Stanisława Kostki przewiezione zostały z kościoła OO. Jezuitów w Warszawie do Przasnysza, gdzie złożono je na noc w kaplicy Kostków. W niedzielę rano przeniesiono relikwje w procesji do odległego o 6 kilometrów Rostkowa, miejsca rodzinnego Kostków. (Wieś ta podobno przed wiekami nosiła nazwę Kostków). **W uroczystościach tych brało udział około 30.000 ludzi**, w tem m. in. biskup Nowowiejski, wojewoda warszawski Sołtan, władze municypalne, duchowne i organizacje inteligencji. Wieczorem wracały rzesze ludu i delegacje ze sztandarami po skończonych uroczystościach religijnych do swoich miejsc rodzinnych.

Ilu jest Polaków na obczyźnie.

Na całej ziemi, wyłączając Polskę, zamieszkuje blisko 6 i pół miljona Polaków, w tem połowa obywateli polskich, reszta zaś obywateli państw obcych.

Największą liczbę Polaków skupiają Stany Zjednoczone Am. Półn., mianowicie 3,000.000. Drugie miejsce zajmują Niemcy z 1,400.000 ludności polskiej, dalej idzie ZSSR. 900.000, Francja 500.000, Kanada 450.000, Litwa 200.000, Czechosłowacja 180.000, Brazylja 160.000, Łotwa 75.000, Rumunja 50.000, Wielka Brytanja 50.000, Austrja przeszło 20.000, Węgry 20.000, Jugosławja 15.000, Argentyna 15.000, Belgja 14.000, Kuba 10.000, Danja 5000, Chiny 5000, Szwajcarja 4.500, Holandja 3.500, Estonja 2000, Australja 2000, Włochy 750 (w tem ludności świeckiej 400—500, reszta księża), Finlandja 300, Japonja ((Sachalin) 300, Turcja 250, Luksemburg 250, Szwecja 240, Hiszpanja 100, Bułgarja 100, Palestyna kilku. W wolnem mieście Gdańsku zamieszkuje około 30.000 Polaków, w tem obywateli polskich około 4000 — reszta obywatele gdańscy

—o—

EKSPLOZJA BENZYNY W DROHOBYCZU. Jedno z pism tutejszych donosi, iż wczoraj nastąpiła w Drohobyczu gwałtowna eksplozja benzyny pod apteką Tobiaszka. Apteka spaliła się i pożar również ogarnął kilka sąsiednich domostw; trzy osoby zabite, wiele rannych.

1.900 ROBOTNIKÓW REDUKUJE MAGISTRAT WARSZAWSKI. Magistrat warszawski zredukował 1.900 pracowników, zatrudnionych dotychczas na robotach publicznych, motywując to brakiem kredytów rządowych. Z pośród zredukowanych zaledwie 700 osób znajdzie zajęcie przy budowie lotniska wojskowego na Okęciu.

PLAN ROZBUDOWY M. GDYNI PRZEWIDUJE 100.000 MIESZKAŃCÓW. Ministerstwo robót publicznych opracowało plan rozbudowy Gdyni. Plan obliczony jest na rozszerzenie miasta tak, by pomieścić mogło 100.000 mieszkańców.

WYSTĘPY KOMUNISTÓW W GNIEŹNIE. W Gnieźnie rozlepiono i rozrzucono znaczną ilość ulotek komunistycznych, nawołujących do buntu i rewolucji, do tworzenia rad robotniczo-żołnierskich i zbrojenia się proletarjatu.

SKAZANIE PODPALACZY POLSKICH DWORÓW W WILNIE. W procesie wileńskim przeciw 45 oskarżonym o palenie i rabowanie majątków polskich w powiecie dziśnieńskim skazano głównych przestępców Mołotnikowa i Orechowa, pierwszego na 6, drugiego na 8 lat ciężkiego więzienia. Inni oskarżeni otrzymali znacznie lżejszy wymiar kary, od 6 miesięcy do roku. Do wyroku ma być zastosowana amnestja.

REDAKCJĘ NACZELNĄ WSKRZESZONEGO „KURJERA POLSKIEGO" w Warszawie obejmuje, jak informują koła prasowe, Leszek Kirken, współpracownik i akcjonarjusz żydowskiej „Republiki" łódzkiej.

DRUGI PROCES PRASOWY O WYPADKI MAJOWE. W Toruniu odbył się proces prasowy przeciwko „Słowu Pomorskiemu", którego redaktor został oskarżony za wystąpienia prasowe w sprawie wypadków majowych. Redaktor „Słowa Pomorskiego" został uwolniony. Proces ten po niedawnym procesie katowickiej „Polonji" jest drugim procesem prasowym na tle wypadków majowych.

ŚNIEŻYCE W TATRACH. Agencja Wschodnia donosi, iż na skutek ostatnich śnieżyc w Zakopanem, nastąpiło dalsze obniżenie temperatury.

NIESŁYCHANE! (O ILE PRAWDZIWE). Jedno z warszawskich pism otrzymało od kolonji polskiej w Algierze list, kompromitujący niesłychanie tamtejszego konsula polskiego, p. Rozeego, a zarzucający mu, iż sponiewierał on siedzibę przedstawicielstwa Rzplitej, wynajmując dom konsulatu polskiego na dom schadzek. Dodać należy z przykrością, że p. Rozee był w swoim czasie odznaczony orderem „Polonia Restituta".

MIĘDZYNARODOWI ZNAWCY PRAWA AUTORSKIEGO będą obradować w Warszawie od 27 b. m. do 1 października nad zagadnieniami fachowemi oraz nad reformą konwencji berneńskiej.

Z PORONINA piszą nam o pożegnaniu tamtejszego wikarjusza i administratora, ks. J. Wieczorka, który zaskarbił sobie trwałe uznanie u parafjan za swoją gorliwą pracę społeczno-oświatową, zwłaszcza jako założyciel i kierownik Stow. młodzieży żeńskiej.

KALISZ POSIADA STAŁY TEATR. W myśl uchwały magistratu i decyzji Związku Art. Scen Polskich powstał w Kaliszu stały teatr, którego jednym z kierowników będzie J. Walden, reżyser „Semafora" i jednej ze scen łódzkich.

IZBA KONTROLI PAŃSTW. WYKRYŁA ZNÓW ZNACZNE NADUŻYCIA w policji państw. w Wilnie. Dopuszczał ich się naczelnik wydz. gospodarczego tamtejszej komendy, niejaki Iwanow, false Budgur, zakupując furaż dla koni po niepomiernie wysokich cenach. W aferę wchodzi też oczywiście żydek, dostawca Bursztein.

„DOM NA HARENDZIE" — DOMEM LITERATÓW POLSKICH. Komitet uczczenia pamięci Jana Kasprowicza zamierza przetworzyć „Dom na Harendzie" ś. p. Jana Kasprowicza w Poroninie na dom wypoczynkowy dla literatów polskich. Wdowa po ś. p. Kasprowiczu zgadza się przekazać „Dom na Harendzie" czynnikom wyłonionym przez Związki pisarzy polskich i objąć kierownictwo przyszłego Domu wypoczynkowego, który byłby także muzeum im. Kasprowicza.

W KOPALNI „KLEOFAS" W ZAŁĘŻU NA G. ŚLĄSKU runął 6-metrowy filar, zasypując czterech robotników. Po wytężonej akcji ratunkowej udało się wydobyć jednego robotnika żywego, oraz jedne zwłoki. Dwóch robotników pozostaje jeszcze zasypanych.

OFIARA ŻYDOWSKIEGO NAPASTNIKA. „Słowo Polskie" donosi z Trembowli o skandalicznym wybryku tamtejszego kupca, Hermana Gilsona, żyda, który usiłował dopuścić się gwałtu na jednej ze swych klientek, 16-letniej służącej i pokaleczył ją przytem w okrutny sposób. Dziewczyna leczyła się przez półtora miesiąca w szpitalu na koszt Kasy chorych, a napastnik żydowski (pono oficer W. P. w rezerwie) stara się sprawę polubownie załatwić, — t. zn. zatuszować.

JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO KAPŁANA-SPÓŁDZIELCY. W niedzielę 5 b. m. odbędzie się w Pantalowicach pod Przeworskiem uroczysty obchód 35-tej rocznicy pracy społecznej w Kółkach Rolniczych ks. Stanisława Bulichowskiego, kanonika w Pantalowicach i prezesa okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Przeworsku. Łącznie z tym jubileuszem odbędzie się poświęcenie mleczarni spółdzielczej. O godz. 10.30 przedpoł. ks. Siara z Krasnego odprawi solenną sumę, kazanie zaś wygłosi ks. dziekan Niezgoda. Spodziewany jest udział prezydjum M. T. R. z Krakowa, a także przedstawicieli Konsystorza przemyskiego. Uroczystość zakończy się zabawą ludową i odegraniem sztuczki utworu ks. jubilata p. t. „Kółko rolnicze"

NA SZEROKIM SWIECIE.

—oOo—

„Najwyższy człowiek świata".

„Najwyższy człowiek świata", pilot francuski Callizo, który pobił świeżo swój rekord światowy wysokości, **wzbiwszy się na aeroplanie na 13 blisko kilometrów w górę** (12.800 m.), tak opowiada swoje wrażenia z tej dziwnej podróży: „Mróz (58 stopni zimna) stawał mi się względnie znośny wskutek kilku futer, w których byłem zawinięty i dzięki butom wojskowym, przetkanym naładowanemi nićmi amiantowemi, które nagrzewają się w kontakcie z mrozem. Brak powietrza, mimo rezerwoarów z tlenem, bardzo przykry. Ale zwłaszcza zjeżdżanie na dół jest okropne. Zwiększające się szybko ciśnienie atmosfery jest stokroć gorsze jeszcze od rozrzedzania się powietrza. Chwilami miałem wrażenie, że mi to zwykłe lekkie powietrze zgniecie klatkę piersiową. Zdawało mi się, że czaszka moja dostała się pod koła lokomotywy. A przecież przedtem trenowałem się, co rano siadałem pod specjalnie zbudowany dzwon szklany, z którego wyciągano powietrze i potem wpompowywano je z powrotem. Gdyby nie to zahartowanie, przy lądowaniu, pękłyby mi płuca

6-PIĘTROWY DOM PRZEPROWADZIŁ SIĘ WRAZ Z MIESZKAŃCAMI na odległość 120 metrów w mieście amerykańskiem Nortwich. Pracy tej dokonano w pięciu dniach, używając elektrycznych dźwigarów, przy pomocy których podniesiono fundamenty domu na 4 metry w górę. Przesunięcie kamienicy dokonało się tak precyzyjnie, iż w całym domu nie rozbito ani jednego okna, ani cegły. Lokatorzy najspokojniej siedzieli w mieszkaniach podczas przeprowadzki.

ZAWALIŁA SIĘ BUDOWA W BUDAPESZCIE. W Budapeszcie zawaliło się betonowe rusztowanie przy gmachach fabrycznych przędzalni Jacquarda, wskutek czego poniosło śmierć 9 osób, a 10 odniosło rany.

AEROPLAN, NA KTÓRYM KAŻDY MOŻE LATAĆ. Major Garner z N. Jorku oznajmił, że podczas narodowych zawodów powietrznych, które mają się odbyć w Filadelfji od 4 od 11 b. m., zademonstruje nowy ciekawy rodzaj aeroplanu typu „Autogiro", na którym każdy może się nauczyć latać w przeciągu pół godziny.

CHCĄ POKAZAĆ EUROPIE, ŻE I ONI UMIEJĄ LATAĆ. Aeroplan sowiecki „Proletari" z motorem 45 P. H. podjął lot propagandowy: Moskwa, Paryż, Rzym, Wiedeń, Praga, Warszawa, Moskwa

WALKA Z NOWOCZESNĄ MODĄ WE WŁOSZECH. Z inicjatywy Mussoliniego powstała we Włoszech specjalna liga kobieca dla walki z nowoczesną modą. Przeciwstawia się ona zwłaszcza postępowym i „zredukowanym" strojom francuskim usiłując wprowadzić nowe modele sukien długich i z rękawami.

WIEK XX JEST WIEKIEM ZWIĄZKÓW I ZWIĄZECZKÓW. Po polskim związku hodowców śpiewających kanarków mamy do zanotowania nowy klub w Londynie pod nazwą „Związek błękitnej wstęgi". Należeć mogą do niego kobiety od lat 16 do 35 i mężczyźni w wieku od 18 do 50 lat. Mają zaś na celu walkę z kłamstwem, flirtem, pocałunkami i rozwodami.

MONARCHIŚCI CAŁEGO ŚWIATA SMUĆCIE SIĘ! DYNASTJA HISZPAŃSKA WYGASA. „Matin" donosi, iż zwołanie hiszpańskiego zgromadzenia narodowego ma być przyspieszone z powodu ciężkich komplikacyj w chorobie hiszpańskiego następcy tronu, który zapadł na gruźlicę. Lekarze obawiają się o życie królewicza. Dodać należy, iż drugi z kolei syn króla Alfonsa jest niemy od urodzenia.

JESZCZE JEDEN DEKRET BENITA NIEZŁOMNEGO. Według doniesień z Rzymu, król włoski na propozycję Mussoliniego podpisał dekret, mocą którego zgromadzenia i manifestacje mają być zgłaszane na miesiąc naprzód. Wszelkie manifestacje sprzeczne z duchem narodowym są — wedle tego dekretu — wogóle wzbronione

CZŁOWIEK, KTÓRY POŁAMAŁ JUŻ I ZGUBIŁ 1.252 PARY OKULARÓW. Jest nim aktor filmowy, Harold Lloyd, który jak oblicza jego sekretarz od pierwszego swego występu połamał i zgubił 1.252 par opraw rogowych do okularów. H. Lloyd bowiem, którego nieodstępne akcesorjum stanowią okulary, nosi tylko oprawę bez szkieł; robi to bowiem aby nie psuć sobie oczu, które ma zdrowe. Natomiast znany bywalcom kina jego kapelusz słomiany nosi nieprzerwanie po dziś dzień od pierwszego swojego filmu.

Z Nowego Sącza.

Radości i kłopoty sądeckiego obywatela. — Życie artystyczne w lipcu i sierpniu. — Żydowska parada.

Wprawdzie i do Nowego Sącza przyjeżdżają lotnicy na wakacyjne wywczasy, główna jednak fala kuracjuszów mknie pociągami w kierunku Krynicy lub autem ku Szczawnicy. Nowy Sącz mimo to jest przez cały czas trwania sezonów głównem miejscem zaopatrywania się w środki żywności dla naszych zdrojowisk, stąd ceny targowe, tych zwłaszcza środków, są zbytnio wygórowane i rozpaczą napełniają serca urzędniczych rodzin, którym niestety nikt nie ma zamiaru wyasygnować jakiegoś dodatku zdrojowego, wyrównawczego lub funkcyjnego. Chyba to a conto szczęścia policzyć należy, że z braku większej ilości kuracjuszów na miejscu, powietrze sądeckie wolne jest jeszcze od nadmiaru prątek Kocha, a ogrody miejskie od krynickiego gruchania, romantyczny jednakowoż nastrój stamtąd doszedł i do Sącza i w skwarne dni letnie, na dunajowej zwłaszcza plaży, chwilami zbyt wysoką osiągał temperaturę, — zimna dopiero woda przynosiła równowagę psychiczną — musi się, słowem, stwierdzić, że Nowy Sącz przy obecnych komisarskich rządach płynie pod flagą: la garconne blonde.

Drożyzna udzieliła się także i tutejszemu po komisarsku kierowanemu Wydziałowi Rady Powiatowej. Nie wiadomo ogółowi pod czyjem natchnieniem wyśrubowano do niebywałej i niepraktykowanej dotychczas wysokości opłaty na rzecz tej, chorującej na przedwczesny paraliż gnuśnościowy, instytucji, zatrudniającej dość ludzi, natomiast niczem się nie zaznaczającej w pracy nad utrzymaniem dróg, chyba, że nie chodziło o drogi, jeno o samowystarczalność kasy przy miesięcznych wypłatach pensyjnych i dietowych.

Co do życia kulturalno-oświatowego, to mieliśmy 22 i 23 lipca odwiedziny „Reduty" z Rittnera „W małym domku" i Szaniawskiego „Lekkoduchem", w dniu 24 lipca podtrzymywał rozwiewającą się legendę o Piłsudskim prof. Tomaszkiewicz w odczycie, po rozmaitych miastach obwożonym p. t. „Marszałek Piłsudski na tle wypadków majowych", 27 lipca koncertowali: pieśniarka p Marja Chmielowa i baryton z Poznania p. Marjan Sobański. Wprawdzie pusta sala musiała deprymująco działać na śpiewaków, dlatego zmieniano w ostatniej chwili program, główną część repertuaru objęły pauzy, trochę wypełniła p. Chmielowa, o miłym lirycznym, głosie, p. Sobański zaś znacznie nie dopisał. Dwudziestego ósmego lipca krakowski „Teatr Nowości" p. Pilarskiego dał Szaloma Aleichema „Jak trudno być żydem". Swoją drogą, że i sala „Kina-wiedzy" ze względu na swą akustykę nie nadaje się, zwłaszcza do delikatniejszych, wokalno-muzykalnych produkcji, a przytem znaczna jej odległość od centrum miasta odbiera chęć wybierania się wieczorem w te strony. Dodatniej znacznie zaprezentowały się w sali „Sokoła": występ dwudziestki „Echa Krakowskiego" pod batutą p. Wallek-Walewskiego w dniu 1 sierpnia i zaraz następnego dnia koncert skrzypcowy prof. Poselta z pięknym i dyskretnym akompanjamentem p. Schmidta młodego pianisty, rokującego jak najgórniejsze nadzieje. Koncerty te jednak nie były żadną rewelacją dla tych, którzy mieli sposobność w Sączu przysłuchiwać się wielokrotnie produkcjom chóralnym, prowadzonym wprawną ręką prof. Kosińskiego lub prof. Bugajskiego, oraz słyszeć na estradzie wszystkich prawie, najwybitniejszych skrzypków i pianistów dzięki dawniejszym zabiegom prof. Kosińskiego.

Żydzi tutejsi mieli kilka razy sposobność przyglądać się strojnej banderji krakusów przyjmujących dostojników kościelnych i świeckich, więc też zapragnęli w podobny sposób uczcić swego cudownego rabina, przejeżdżającego na ślub. Ale że nie chcieli, jako neutralni, angażować się zbytnio w kierunku tej lub innej barwy, więc w ich banderji wszystkiego dopatrzyć się można było — że jednak wszelka petrokacizna w podobnych wypadkach bawi, więc też obywatele sądeccy mieli dość sposobności do uśmiania się za darmo.

Jotce.

—oOo—

Z Przemyśla.

Z porady ministra Sujkowskiego... ruszczenia szkół. — „Niewygodni" odchodzą! — Tragedja na Antokolu a nasza inteligencja. — Spis ukraińskich oficerów. — Ś. p. Stefan Takliński.

Jak wiadomo powiat przemyski bez miasta i miasteczek okolicznych liczy niespełna 50% ludności grecko-katol. względnie Rusinów, a większa część wsi posiada w połowie polską, w połowie ruską ludność. Jeszcze przed wojną społeczeństwo polskie prowadziło intenzywną walkę o szkoły polskie dla ludności polskiej skazanej na wynarodowienie i pomimo forytowania Rusinów przez Austrję udawało się tu i ówdzie po wsiach zdobyć szkoły polskie dla ludności polskiej. Nie było to wcale polonizowaniem, ale ratowaniem Polaków przed zruszczeniem, tembardziej, że nie było kościołów, lecz tylko cerkwie, które proces ruszczenia per fas et nefas przyspieszyły.

Zdawało się, iż z nastaniem Rzeczypospolitej walka ta będzie zbyteczną, a z bark T. S. L. spadną nadmierne ciężary i troski o polską szkołę w... Polsce.

Obecnie „sanacja moralna" po zamachu majowym oprócz wojska zagięła parol na szkoły polskie i te szkoły polskie założone przecież dla polskich dzieci są obecnie w poważnem niebezpieczeństwie!

Czego Austrja nie potrafiła i na co nie odważyła się, na to odważył się... polski minister oświaty p. Sujkowski w wolnej Rzeczypospolitej. Oto — jak wiadomo z dzienników — deputacji i posłom poradził polski minister wnosić sprzeciwy i memorjały przeciw polskim szkołom. Rusinom względnie tutejszym ukraińcom „borytelom" w to graj. Już rozpoczęli kampanję w tym kierunku, a ich polakożerczy organ „Ukraiński Hołos" dał dokładne pouczenie swoim czytelnikom jak mają postępować, jak podania stylizować etc.

Kto zna stosunki w naszych wsiach i wie, że Rusini nie cofają się przed terorem, a nadto rozporządzają funduszami, ten zrozumie jak się to wszystko skończy. Głównie trzeba podpisów rodziców do Kuratorjum o ruską szkołę. Otóż wobec małego uświadomienia narodowego polskich włościan, a pod groźbą, znajdzie się odpowiednia ilość podpisów Polaków żądających... „ukraińskiej" szkoły w miejsce polskiej i dzięki dyletantyzmowi czy złej woli p. Sujkowskiego znikną te jedyne polskie placówki w powiecie nie tylko przemyskim i ruszczenie rozpocznie się w przyspieszonem tempie.

Również w garnizonie przemyskim poczęto usuwać „niewygodnych". Jeden z pierwszych poszedł „na wyraźne życzenie" p. Piłsudskiego dzielny i nieustraszony kapłan ks. Panaś. Był niewygodny, bo pierwszy miał odwagę zdemaskować i napiętnować zgubną robotę p. Piłsudskiego. Przeniesiony został dalej pułkownik 38 pułku Kwiatkowski na niższe stanowisko, bo w czasie buntu majowego patrzył na palce buntownikowi, — odszedł na stanowisko inspektora armji generał Fara, dowódca D. O. K. X, a więc otrzymał pewne odznaczenie, bo miał... węch i pozostał w czasie krytycznym... „neutralnym"... Czy kapitan Daniec otrzyma jakie odznaczenie (za lekceważenie hymnu narod.) jeszcze nie wiadomo. Ale to wiadomo, że dużo, dużo jeszcze nie „błagonadiożnych" oficerów odejdzie, tych zwłaszcza, kórzy nie chcą śpiewać o I. brygadzie.

Inteligencja polska, choć zahukana, zbiedniała i troskami dnia zajęta widzi te straszne skutki tej „sanacji", notuje je w pamięci i nie szczędzi słów oburzenia zwłaszcza za więzienie Malczewskiego i innych generałów. Artykuł „Głosu Narodu" w obronie generałów p. tyt. „Ponura tragedja na Antokolu" wywołał odruch i wrażenie... Idzie głuchy pomruk ze zbolałych piersi i pytanie: „Quousque tandem"? Czekajcie! dłużej klasztoru, niźli przeora!

W końcu dla uzupełnienia tego obrazu warto wspomnieć o przygotowaniach do cichej... mobilizacji ukraińskich oficerów i o ich spisie. W jakim celu? Cui bono? Zdaje się w tym samym celu, w jakim z Bałachowiczem konferowano...

W ostatnich dniach zmarł śp. Stefan Jelita-Takliński dyrektor szkoły powszechnej w 83 roku życia jeden z nielicznych weteranów 63-go roku. Zmarły w młodości walczył z orężem w ręku, a potem na swem stanowisku pracował dla Polski wedle sił. Pracowity, zacny starzec zeszedł cicho z tego świata otoczony liczną rodziną. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowymi wśród licznych tłumów publiczności.

L.

Mały feljeton.

Jak się zaczęła sztuka kinematograficzna.

Pierwszą myśl kinematografu dał astronom **Janssen**, Francuz, sporządziwszy swój „rewolwer" fotograficzny, mający na celu zbadanie zjawiska przejścia planety Wenus przez słońce. Po nim Amerykanin **Dr Maubridge** chcąc dokładniej przeprowadzić swoje studja fizjologiczne nad zwierzętami, fotografował je w ruchu w różnych pozycjach. **Marey** w roku 1870 sporządził swój aparat automatyczny, który pozwalał mu robić szybkie zdjęcia fotograficzne w ilości dwunastu jedno po drugiem. Fotografowi niemieckiemu **Auschützowi** udało się już sfotografować istoty żyjące w ruchu w sposób, który w swoim czasie budził podziw. Nakoniec zabrał głos największy ze wszystkich **Edison** ze swoim praksimoskopem, dzięki któremu już bracia **Lumiere**, pierwsi właściwi twórcy kinematografu, sporządzić już mogli filmy i dzidziejsze aparaty projekcyjne. Te udoskonalone z czasem coraz więcej uczyniły z kinematografji środek dla badań naukowych oraz sztukę o światowem znaczeniu i doniosłości w życiu nowoczesnego człowieka.

(—w—)

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Podwójna gra Min. Rolnictwa.

Akcja producentów rolnych. — Min. rolnictwa o szkodliwości obecnej zwyżki cen zboża. Całkiem łagodne środki zaradcze.

Związek Polskich Organizacji rolniczych podjął intenzywną akcję w sprawie odwrócenia od producentów groźby daleko idących ograniczeń naszego eksportu zbóż w związku z ostatnią silną zwyżką cen ziemiopłodów. Wręczono więc rządowi za pośrednictwem ministra rolnictwa obszerny memorjał uzasadniający ich postulaty.

Rolnikom idzie głównie o żyto, o pszenicy niema wzmianki w memorjale.

Oto argumenty, któremi posługują się organizacje rolne dla obrony wolności wywozu żyta.

Zbiór żyta w roku bieżącym niewątpliwie będzie mniejszym od zeszłorocznego. Nie posiadamy jednak jakichkolwiek objektywnych danych, któreby pozwoliły ściśle określić rozmiary różnicy sprzętu; nie jesteśmy również w stanie dokładnie ustalić ilości zapasów żyta, z któremi przeszliśmy na rok gospodarczy. Jedyne urzędowe dane, a mianowicie obliczenia tegorocznych zbiorów, dokonane przez Główny Urząd Stat. wykazują tak nieznaczny niedobór żyta w porównaniu z rokiem poprzednim, że różnica ta nie daje bynajmniej podstawy do naruszenia zasady wolnego obrotu zbożem.

Nie może być również podstawą do ograniczenia eksportu fakt nader silnej zwyżki cen żyta, która nastąpiła w dniach ostatnich. Jest to zjawisko wywołane w pewnym stopniu przez konjunkturę rynków międzynarodowych, w pewnym zaś, chwilowem zachwianiem równowagi między podażą, a popytem. Zapasy zboża w ręku nieproducentów są u nas bardzo szczupłe i chwilowe zmniejszenie się dowozów ze strony producentów wywołuje silną tendencję zwyżkową, która jednak przemija zazwyczaj w bardzo krótkim czasie. Jedynym środkiem zapobiegawczym takim przejściowym zwyżkom cen zboża jest przeznaczenie odpowiednich sum pieniężnych na zakup zboża i gromadzenie poważniejszych zapasów, czy to w ręku rządu, czy też w rękach organizacji spożywców.

Gdyby się nawet miało w przyszłości okazać, że zbiór żyta nie wystarczy na aprowizację kraju, to i w tym wypadku uniemożliwienie eksportu za pomocą zakazu, lub nałożenia ceł wywozowych byłoby ciężką krzywdą rolnika. Zdolność nabywcza naszego rynku wewnętrznego jest bardzo szczupła i odpowiada mniej więcej bieżącym potrzebom konsumcyjnym kraju. Rolnik pozbawiony środków obrotowych nie może czekać ze sprzedażą swego zboża do chwili, gdy znajdzie nabywcę na rynku wewnętrznym.

Zahamowanie eksportu zboża w chwili obecnej może doprowadzić do daleko idącej zniżki cen i dlatego Związek Polskich Organizacyj Rolniczych uważa za swój obowiązek z całą stanowczością wypowiedzieć się przeciwko wszelkiemu ograniczaniu swobody eksportu artykułów rolniczych.

Trzeba przyznać, że argumentacja zupełnie słuszna, lecz tylko z punktu widzenia rolnictwa; nie wytrzymuje jednak krytyki przy uwzględnieniu istniejących obecnie warunków.

Faktem jest, że nagłe zwyżki cen zboża na rynku wewnętrznym wywołane zostały tak konjunkturami zagranicznemi, jak zachwianiem się równowagi między podażą, a popytem wskutek wadliwej organizacji naszego handlu zbożem, trzeba się jednak z tem liczyć i do tego stosować ogólną linję polityki aprowizacyjnej.

To też nie uważamy za racjonalne stanowisko organizacyj rolniczych, które nie chcą zupełnie uznać tego faktu, żądając uwzględnienia tylko własnego punktu widzenia.

Nie wdając się w zbytnią polemikę z memorjałem organizacji rolniczych, przytoczymy kilka szczegółów z wywiadu prasowego jakiego udzielił ostatnio minister rolnictwa, właśnie w sprawie aktualnej obecnie zwyżki cen zboża.

„Obecna cena zboża — mówił minister — **może być uważana za anormalną i nie będącą w żadnym stosunku do cen innych towarów,** w ciągu sierpnia bowiem ceny artykułów przemysłowych nie uległy zmianie. Cena zboża spowodować musi wzrost kosztów robocizny, podwyższenie wynagrodzeń robotników i urzędników, a temsamem nierealność budżetu państwa skutkiem wzrostu wydatków personalnych. — Konsekwencją tego być musi, **albo drukowanie pieniędzy czyli nowa inflacja znaków obiegowych, albo nałożenie podatków,** czyli ponowne wstrzymanie rozwoju życia gospodarczego.

Dlatego w interesie samych rolników, rząd zamierza przedsięwziąć kroki, by tę sztuczną zwyżkę cen wstrzymać przez spowodowanie zwiększenia podaży żyta. Takim środkiem nie może być zamknięcie granic, ani cła wywozowe, gdyż wywóz wogóle nie istnieje, przestał się bowiem opłacać. Skutecznym natomiast środkiem może być restrykcja kredytów, ściąganie zaległych kredytów i podatków“.

O ile godzimy się ze stanowiskiem p. ministra, gdy idzie o jego poglądy na szkodliwość zwyżki ceny zbóż, to z drugiej strony **nie wierzymy, by obecnie stosowane środki wiele pomogły.** O wiele skuteczniej, zdaniem naszem wpłynie na obniżenie ceny zbóż wysokie cło wywozowe lub wogóle zakaz eksportu zboża. W danym wypadku nie idzie tylo o podaż zbóż ile o ich niską cenę, należycie dostosowaną do siły konsumcyjnej rynku wewnętrznego.

Nacisk podatkowy, czy kredytowy na rolnictwo, przy równoczesnem pozostawieniu drogi dla eksportu, **nie wpłynie na poprawę sytuacji.** Takie postawienie sprawy, jak to rząd czyni jest w istocie swej tylko podwójną grą. Konsumenta uspokoi się nic nie mówiącemi komunałami, a eksporterom idzie się mimo uznania oczywistej z tego powodu szkody **(m.).**

Budowa floty polskiej wchodzi na tory realne.

Prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego wystosowało do Min. przemysłu i handlu podanie o przyznanie stałej subwencji w wysokości **miljona złotych parytetowych rocznie,** powstałemu Towarzystwu „Polska Żegluga Morska“.

Niezwłocznie po przyznaniu subwencji rządowej, rozpisana będzie subskrypcja na akcje P. Ż. M. Kapitał zakładowy Towarzystwa wyniesie około **20,000.000 zł.,** z czego część pokryta będzie **przez kapitał zagraniczny.**

Według dotychczasowych projektów, powstające towarzystwo zorganizuje **linję morską, łączącą nasze porty z brzegami całej Europy,** aż do morza Śródziemnego. Na linji znajdą się porty: niemieckie, holenderskie i hiszpańskie.

Prócz tej głównej magistrali, stworzone będą dwie linje boczne, obsługiwane przez statki o mniejszym tonażu.

Jedna z nich połączy Gdańsk-Gdynię z portami angielskimi, druga przebiegnie szlakiem Gdańsk—Ryga—Rewel—Helsingfors—Kopenhaga—Goteborg—Kopenhaga, uzupełniając magistralę Gdańsk—Morze Śródziemne i przejmując od okrętów, żeglujących na niej, ładunki transportowane z odległejszych portów.

Niezwłocznie, po rozpisaniu subskrypcji, Towarzystwo zakupi **cztery parowce towarowe najnowszej konstrukcji, o pojemności 4000 ton** każdy, obliczone również na przyjęcie pewnej ilości pasażerów. Projektowane jest pozatem nabycie statku tankowego specjalnie dla przewozu nafty i przetworów naftowych.

Załogi statków będą początkowo mieszane. Majtkowie i część oficerów marynarki będą rekrutowani w Polsce, reszta zaś zagranicą, gdyż brakuje nam jeszcze doświadczonych kierowników handlowych i inżynierów do maszyn.

Odroczenie kar za zwłokę podatkową.

Ministerstwo skarbu komunikuje, że ulgowy termin pobierania kar za zwłokę w wysokości 2 proc., od zaległości w podatkach bezpośrednich, przedłuża się do dnia 30 września r. b. **włącznie.**

Wyznaczony na dzień 1 września r. b. początkowy termin poboru nadzwyczajnego 10-procentowego dodatku do zaległości podatkowych, powstałych przed dniem 16 lipca b. r., **został przesunięty z dnia 1 na dzień 16 września r. b.**

Poczynając od tego terminu, to jest od dnia 16 września r. b., **będzie bezwzględnie pobierany nadzwyczajny 10-proc. dodatek,** leży przeto w interesie płatników ściśle wspomniane zaległości w terminie do 16 września r. b. włącznie, celem uniknięcia 10- proc. dodatku.

Bielsko wykupuje Łódź.

W tygodniu ubiegłym bawili w Łodzi przedstawiciele szeregu większych firm włókienniczych z Bielska. Celem ich pobytu były pertraktacje **w sprawie kupna kilku większych przędzalni łódzkich.** Podczas pertraktacyj z reprezentacjami łódzkiego przemysłu włókienniczego brane były w rachubę fabryki całkowicie unieruchomione. **Do sfinalizowania tych transakcyj** nie doszło z powodu niskich sum i niedogodnych warunków, proponowanych przez przemysłowców bielskich. Mają oni przybyć do Łodzi jeszcze raz dla dokonania tych zakupów, ponieważ są one niezbędne dla przemysłu bielskiego, wobec powiększenia produkcji.

Fakt, że mimo kryzysu, Bielsko występuje z podobnymi planami, musi wywołać niezbyt pochlebne wnioski dla Łodzi. Trzeba bowiem przyznać, że Bielsko potrafiło już zupełnie dostosować się do nowych warunków, podczas gdy Łódź nic nie robi w kierunku ulepszenia swej produkcji, lecz czeka na rynek rosyjski. To też Bielsko zbiera owoce swych wysiłków.

PODWYŻKA TARYFY TELEFONICZNEJ.

W najbliższych dniach ogłoszona zostanie podwyżka taryfy telefonicznej, która wyniesie od 20—30 proc. taryfy obecnie obowiązującej.

NASZ OBIEG PIENIĘŻNY DOCHODZI POWOLI DO MILJARDA ZŁOTYCH.

Według stanu z dnia 10 sierpnia, ogólna cyfra obiegu pieniężnego wynosiła 945,802.000 złotych, w tem 499,533.000 zł. biletów Banku Polskiego, a 446 biljonów i biletów zdawkowych.

WYJĄTKI IMPORTOWE DLA TARGÓW WSCHODNICH.

Ministerstwo przemysłu i handlu, uznając po zeszłorocznych doświadczeniach, że międzynarodowy charakter Targów Wschodnich byłby mocno zachwiany, gdyby wskutek obowiązujących zakazów przywozu tranzakcje z wystawcami zagranicznymi były uniemożliwione, przyznało dla całego szeregu eksponatów **kontyngent przywozowy w łącznej ilości 316 ton, t. j. około 32 wagonów.** Zabronione do przywozu towary połączone są w obrębie przyznanego kontyngentu w grupy, odpowiadające odnośnym kategorjom objętym listami zakazów, przyczem na każdą grupę towarów, w uwzględnieniu specjalnego ich rodzaju, przypada odpowiednia część kontyngentu.

BYDŁO GÓRNOŚLĄSKIE NA TARGACH WSCHODNICH.

W tegorocznej kampanji Targów Wschodnich wezmą także zbiorowy udział, za przykładem tamtejszych kół przemysłowych, **i górnośląscy rolnicy,** przyłączając się po raz pierwszy, **jako zbiorowa jednolita grupa, do ogólnopolskiej** manifestacji gospodarczej.

Nagły spadek akcyj.

Lekka zwyżka dolara.

Trwająca od jakiegoś czasu konjunktura dla akcyj, **doznała wczoraj nagłego załamania.**

Na całej linji nastąpiła zniżka, ogarniając prawie wszystkie papiery.

Na pierwszy ogień poszły także i dotychczasowe faworyty, jak: **Zieleniewski, Górka, Siersza górnicza, Chybie i Chodorów.** Z lżejszych zniżkowały: Tohan, Trzebinia żelazo i Tepege, a najsilniej spadł w kursie **Krakus.** Również i pogiełda notuje silną zniżkę.

Zwraca uwagę spadek **kursu Banku Polskiego,** który z poziomu 105 zł. we wtorek obniżył się do granicy 98 zł.

Płacono: Bank Przemysłowy 30 gr., Bank Hipoteczny 80 gr., Tohan 36 gr., Farma 40 zł., Zieleniewski 16.50—17— 16.25 zł., Trzebinia 63—65 gr., Parowozy 55—60 gr., Górka 22.75 do 21 zł., Siersza 4.85—4.80 zł., Tepege 45 gr., Nafta 45 gr., Niemojewski 37 gr., Elektryczność 38 gr. Krakus 50—40 gr., Chodorów 108 gr., Chybie 7.60—7.25 zł., Piasecki 2.20—2.25 zł., Gazy Wschodnie 23.50—21.50 zł., Bank Polski 100—98 zł., Len 35—37 gr., Jaworzno 17.70—17.30 zł., Cegielski 23 zł., Lokomotywy 1.43 zł. — Mimo zniżki kursów, ruch na giełdzie panował bardzo ożywiony.

W walutach lekka zmiana: **Dolar wykazywał wczoraj pewną tendencję zwyżkową.** Notowano go więc w Krakowie po 8.97—8.99 zł., a czeki p. 9.02 zł. Oficjalnie płacono za dolara 8.97 zł., a za Nowy Jork 9.02 zł.

Inne waluty: Gulden hol. 361.45—362.35—360.55 zł., funt 43.77—43.88—43.66 zł., frank franc. 27.20—27.10—27.17—27.03 zł., korona czeska 26.72—26.78—26.66 zł., frank szw. 174.15—174.59—172.41 zł., lir 31.50 zł. szyling austr. 127.77—127.13 zł.

W numerze wczorajszym zaszła pewna pomyłka zecerska w notowaniach akcyj Banku Przemysłowego, Komercjonalnego i Tohanu. Kurs Banku Przemysłowego miał wynosić 30—31 gr., Banku komercjonalnego 14 gr., Tohanu 32—43 gr.

Wiadomości kościelne.

Diecezja krakowska.

Ks. Dr Fr. Barda, Rektor „instytutu polskiego kościelnego“ w Rzymie, został przez Ojca św. odznaczony godnością szambelana.

Mianowani: Ks. Dr Sz. Hanuszek komisarzem do nauki religji w seminarjach nauczycielskich i szkołach powszechnych, Ks. Paweł Ryłko dziekanem wadowickim, Ks. J. Dunajecki wicedziekanem, Ks. Fr. Miśkowiec notarjuszem, Ks. Mat. Zdebski penitencjarzem przy kościele Najśw. Marji Panny w Krakowie, Ks. Karol Kozłowski profesorem seminarjum duchownego w Krakowie.

Administratorami: Ks. J. Świstek w Piekielniku, Ks. Dr Jan Hajduga przy kościele św. Wojciecha w Krakowie.

Kanoniczną instytucję na probostwo w Modlnicy otrzymał Ks. J. Janik, w Brzeziu Ks. W. Klimek

Odznaczeni Rokietą i Mantol.: Ks. M. Bochenek, proboszcz w Krzeszowie i Ks. Fr. Krupa w Ślemieniu; expos. can. Ks. Fr. Graca, proboszcz w Tarnawie dolnej.

Przeniesieni katecheci: Ks. Jan Wądolny z Kęt do Żywca (seminarjum nauczycielskie), Ks. J. Bulanda z Niedźwiedzia do Rabki, Ks. A. Rokosz z Białki do Prokocimia, Ks. A. Pałka z Prokocimia do Chrzanowa, Ks. St. Łukowski z Oświęcimia do Szczakowej, Ks. H. Leszczyński z Sułkowic do Trzebini.

Przeniesieni wikarjusze: Ks. Fr. Sołtys z Niegowici do Frydrychowic, Ks. R. Piksa z Frydrychowic do Białej, Ks. T. Wróbel z Białej do Oświęcimia, Ks. A. Korczak z Oświęcimia do Morawicy, Ks. H. Mróz z Morawicy do Oświęcimia, Ks. L. Bukowski z Osieka do Jaworzna, Ks. Wł. Kaczmarczyk z Jaworzna do Jabłonki, Ks. P. Fryc (młodszy) z Dziekanowic do Myślenic, Ks. E. Białkowski z Myślenic do Skawiny, Ks. Wł. Uczniak ze Skawiny do Biskupic, Ks. A. Szwed z Marcyporęby do Łapanowa, Ks. J. Kozub z Łapanowa do Niedźwiedzia, Ks. Wł. Wargowski z Czarnego Dunajca do Krakowa (katedry), Ks. M. Terlecki z Zebrzydowic do Suchej, Ks. W. Kowalik z Suchej do Podgórza, Ks. Wł. Długosz z Podgórza do kościoła Najśw. Marji Panny, Ks. J. Lichoń z Ruszczy do Brzezia, Ks. Jan Wieczorek z Poronina do Żywca, Ks. Dr J. Hajduga z Gdowa do Kurji Metropolitalnej, Ks. J. Gniłka z Chrzanowa do Niepołomic, Ks. A. Jarosz z Łętowni do Sułkowic, Ks. Fr. Makuch z Milówki do Oświęcimia, Ks. Dr Cz. Motyczko z Witanowic do Makowa, Ks. K. Nycz z Zawoi do Poręby Żegoty, Ks. St. Pogłódek z Makowa do Jeleśni, Ks. M. Selwa ze Szczakowej do Milówki, Ks. Dr Bruno Halla **z kościoła św. Mikołaja do kościoła Najśw. Marji Panny** w Krakowie, Ks. J. Nowogrodzki **do kościoła św. Mikołaja** w Krakowie.

Z ruchu Ch. D. we Wsch. Małopolsce

Liczne zebrania w Chyrowie, Ustrzykach i Samborze.

Dnia 28 sierpnia odbyło się w Chyrowie bardzo liczne zebranie. Zagaił p. Lachowski, zapraszając na przewodniczącego p. Pokornego i Ks. Wolskiego. Następnie pos. Bryła scharakteryzował chwilę obecną, sytuację polityczną i gospodarczą ze szczególnem uwzględnieniem spraw rękodzieła oraz stanowisko Ch. D. wobec postulatów tegoż.

W bardzo ożywionej dyskusji zabierali głos pp. Rolniak, Lachowski, Wisłocki, Jedliński, Dyrek i wielu innych. Zebranie uchwaliło jednomyślnie rezolucję, domagającą się **utrzymania w pełni święcenia niedzieli.** Stronictwo Ch. Demokracji rozwija się w Chyrowie bardzo pomyślnie.

Dnia 29 sierpnia odbyło się zebranie Ch. D. **w Ustrzykach.** Przewodniczył p. Jakowlew. Referat o sytuacji politycznej wygłosił poseł Bryła, poczem w dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji przemawiali pp. Waniek, Ks. Lutecki, Strocki, Hauser, Kuka i Winnicki, oświetlając stan dzisiejszy Polski. Następnie omawiano sprawy organizacyjne.

Dnia 27 sierpnia odbyło się **w Samborze,** w sali Sokoła zebranie członków i sympatyków Ch. D., na którem przemawia. poseł Bryła. Zagaił i przewodniczył p. Jan Szafran, poczem w dłuższem przyjętem licznemi oklaskami przemówieniu przedstawił poseł Bryła sytuację polityczną, jaka powstała w kraju po rokoszu majowym, sytuację ekonomiczną i stosunek Ch. Demokracji do rządu, wobec którego Ch. D. musi stać w opozycji, normowanej interesom państwa, z uwagi na charakter rządu i na jego poczynienia. W bardzo ożywionej dyskusji zabierali głos pp.: Piwowarczyk, Kostrzewski, Ważko, Szafran i wielu innych. Zebranie miało przebieg bardzo poważny. Uchwalono **rezolucję przeciw więzieniu generałów w Wilnie i przeciw nieusprawiedliwionym dodatkom pensyjnym dla wojskowych wyższych stopni,** a domagającą się jednocześnie równomiernego traktowania urzędników z wojskowymi.

Program emisyj radiowych.

Czwartek, 2 września Warszawa: 17.30 Jazzband. 18.30 Odczyty, 20.30 Koncert symf. Praga: 11.00 Poranek, 15.30 Koncert, 20.02 Koncert. Rzym: 17.30 Jazzband, 21.25 Koncert muzyk.-wokal. Wiedeń: 20.00 Koncert (Schubert), 21.10 „Lalka“ op. kom. Berlin: 16.30 Koncert, 20.30 Koncert chóralny, 22.30 Danzing.

Piątek, 3 września. Warszawa: 17.00—19.00 Odczyty. 20.30 Koncert kameralny (trio). Praga: 11.00 Poranek. 15.30 Koncert, 20.02 Koncert. Rzym: 17.30 Jazzband. 21.25 Koncert lekkiej muzyki. Wiedeń: 11.000 Poranek, 16.15 Koncert. 20.00 „Kolej lokalna“ kom. w 3 ak. Berlin: 16.30 Koncert, 20.30 Koncert sym.

Sobota, 4 września. Warszawa: 17.30 Jazzband, 18.30 Odczyty. 20.00 Koncert solistów. Praga: 11.00 Poranek, 15.30 Koncert, 20.02 Koncert (Saint Saens). Rzym: 17.30 Jazzband, 21.25 Wieczór muzyk. wokalny. Wiedeń: 16.15 Koncert, 19.45 „Księżniczka czardasza“ operetka. Berlin: 16.30 Koncert, 19.30 „Das Glückchen des Eremiten“ kom. opera.

Następny program w niedzielnym numerze.

Ze sportu.

CZETWERTYŃSKI MISTRZEM POLSKIEGO TENNISU. W ostatnim dniu zawodów tennisowych o mistrzostwo Polski we Lwowie finał gry pojedyńczej panów **zakończył się spodziewanem zwycięstwem mistrza zeszłorocznego Czetwertyńskiego** nad Łodzianinem Stolarowem w 4 setach: 6:2, 6:4, 4:6, 6:1. W grze podwójnej mieszanej para łódzka Rychterówna i Stolarow zwyciężyła Warszawian Poradowską i Lotha 6:1, 6:4. Rozegrana zostanie jeszcze nagroda wojewody lwowskiego dla najlepszego gracza Lwowa między Stahlem i Kucharem. — Nagrodę dla najlepszej tennisistki lwowskiej zdobyła p. Groblewska.

ZWYCIĘSKIE TOURNEE „WARSZAWIANKI“ W RUMUNJI. 28 i 29 ub. m. „Warszawianka“ rozegrała dwa mecze w Bukareszcie z Juventusem i z repr. Bukaresztu. Pierwszy mecz z Juventusem zakończył się zasłużonem zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 2:0 (1:0). Mecz z reprez. Bukaresztu zakończył się nierozegraną 2:2 (1:2). Mecz ten mogła Warszawianka wygrać, czemu przeszkodziła brutalna gra Rumunów.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE WE LWOWIE odbędą się w dniach 10—12 b. m. z udziałem Rumunji, Węgrów, Czechosłowacji i Estonji, oraz przypuszczalnie z udziałem zawodników Francji, Finlandji i Niemiec.

MISTRZ KOLARSKI FRANCJI ZABIŁ SIĘ. Podczas rozgrywanego w paryskim Parc des Princes biegu kolarskiego mistrz Francji Gustave Ganay, jeden z najlepszych jeźdźców świata za motorem, spadł z roweru na skutek pęknięcia gumy i zabił się.

ROSJA REPREZENTUJE ŚWIETNĄ KLASĘ PIŁKARSKĄ. Przejeżdżająca z Niemiec reprezentacja sowiecka piłki nożnej rozegrała w Rydze zawody z budapeszteńską drużyną „Vivo A. C.“ bijąc ją 8:0. Jak wysoko stoi poziom gry jedenastki rosyjskiej świadczy fakt, iż drużyna ta na swojem tournee w Niemczech wygrała wszystkie spotkania i uzyskała stosunek bramek 46:4.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI NA ZAWODY Z TURCJĄ. Kapitan związkowy, p. Synowiec, zestawił już drużynę piłkarską Polski na międzypaństwowe zawody z Turcją, **które odbędą się w dniu 12 września br. we** Lwowie. Przedstawiać się ona ma następująco: w bramce Domański, w obronie Redler i Karasiak, w pomocy Schneider, Kuchar i Lubina, w napadzie: Durka, Pazurek, Batsch, Dr Garbień i Balcer.

Ruch wydawniczy.

„PODRĘCZNIK INŻYNIERSKI“ w zakresie inżynierji lądowej i wodnej. Redaktor naczelny prof. Dr inż. Stefan Bryła. Zeszyty 7—12.

Po dziale „drogi“ i „koleje żelazne“, przynosi ten doskonały podręcznik działy: „Miernictwo“ i „Roboty wodne“. W dziale pierwszym podane są zasady miernictwa, tachymetrja, trjangulacja, fotogrammetrja i rachunek wyrównawczy, a nadto potografja. W dziale „Roboty wodne“ widzimy: pomiary wodne, kanały i zakłady o sile wodnej, jazy, przegrody dolin (groble), regulację rzek, drogi wodne, poczem następują roboty morskie, meljoracje, meteorologja i fundamenty. Nad podręcznikiem pracuje kilkudziesięciu profesorów obu politechnik polskich, oraz wybitnych inżynierów, to też przedstawia on się bezporównania lepiej, niż analogiczne wydawnictwa niemieckie, tembardziej, że i strona zewnętrzna przedstawia się doskonale.

KS. JAN PIWOWARCZYK: Inteligencja a ruch chrześcijańsko-społeczny. Jest to referat wygłoszony w styczniu b. r. na zebraniu inteligencji w Krakowie. Autor stwierdza, że inteligencja polska przeżywa kryzys. Skutkiem inercji i sceptycyzmu oraz indywidualizmu politycznego odsunęła się od ludu. Lud został wydany na pastwę demagogji i radykalizmu, A właśnie zadaniem inteligencji powinna być wytężona praca wśród ludu miasta i wsi. Najodpowiedniejsze pole do pracy znajdzie w ruchu chrześcijańsko-społecznym, jako ruchu ogólno-klasowym, opartym o największą siłę wychowawczą: etykę chrześcijańską, umiarkowanym na terenie polityki międzynarodowej.

„PRĄD“. Wakacyjny (lipiec—sierpień) zeszyt „Prądu“ wyszedł w zwiększonej objętości i zawiera szereg interesujących artykułów. Wstępny artykuł omawia znaczenie zjazdu katolickiego i zadania, jakie stoją przed katolikami polskimi. Dalej znajdujemy artykuł p. t. „Polska w niewoli“, pióra prof. Ign. Chrzanowskiego, kreślący położenie narodu polskiego po rozbiorach. Prof. Caro w nader interesującym artykule p. t. „Solidaryzm a spółdzielczość“ przedstawia znaczenie solidaryzmu i analizuje przyczyny niepowodzeń idei kooperatywizmu w Polsce. Ks. prof. Piwowarczyk rozważa stosunek faszyzmu do katolicyzmu, jasno i przejrzyście przedstawiając główne przyczyny konfliktów, a mianowicie błędne filozoficzne założenia faszyzmu, kwestję partji ludowej, kwestję rzymską, ustawę o korporacjach i t. d. Zarazem podkreśla też autor zasługi i dodatnie tendencje faszyzmu w stosunku do katolicyzmu. „Senex“ dyskutuje z prof. Caro w sprawie ustalenia zasad ekonomji katolickiej. Dwa następne artykuły poświęcone są kryzysowi politycznemu we Francji. P. Georges Ledoux zaznajamia nas z niektóremi ideami francuskiego faszyzmu, p. Kaz. Zdziarski omawia krytykę obecnego ustroju we Francji, a w szczególności program „Action Française“. Dalej następują sprawozdania i krytyki, barwne korespondencje, biuletyn „Odrodzenia“ kronika i t. p. Redakcja zaprasza do ankiety na temat znaczenia ustawodawstwa małżeńskiego dla Polski. Cena zeszytu tylko 2 złote. — Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, m. 15 a. Do nabycia w Księgarni Krakowskiej.

„NAJUKOCHAŃSZE MIASTO“. Ukazał się tom nowel **Eustachego Czekalskiego** p. tyt. „Najukochańsze miasto“. Oprócz noweli tytułowej, zawiera on kilkanaście innych opowiadań, interesujących zarówno formą, jak i tematem. Utwory te nietylko odtwarzają całą galerję typów i zdarzeń, ale i celują bądź ciekawym i oryginalnym pomysłem, bądź trafnem podpatrzeniem figur, bądź wreszcie żywo i plastycznie odmalowaną sceną. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 3.—).

Z. KLEMENSIEWICZ: „Metodyka nauczania głosowni opisowej w gimnazjum“. Książnica Atlas. 1926. Str. 64. — O tem, jak człowiek mówi, dawniej w szkole nie uczono, bo uważano, że wszyscy mówią jednakowo i mniej więcej tak, jak się pisze. Wyobrażenie mylne, które utrudniało naukę o własnym języku i wytwarzało zupełny brak zrozumienia ortofonji języków obcych (sławna wymowa König jako Kienik).

Dziś uczy się fonetyki opisowej, co napotyka zwykle na wielkie zainteresowanie uczniów z tego względu, że robią oni na terenie pozornie znanym odkrycia. Sami uczą się obserwować swój sposób mówienia; bawi ich, gdy spostrzegają bogactwo odmian fonetycznych.

Książeczka prof. Klemensiewicza w sposób bardzo szczegółowy i metodyczny rozwija system wprowadzania młodzieży w ten dział nauki. Autorowi chodzi o to, by nauczyciel ciągle współpracował z uczniami, prowadził ich i podsuwał nowe „odkrycia“. Ta metoda jedynie może rozwijać umysł i bogacić wiedzę i dlatego szczegółowe opracowanie w tym duchu jednego działu nauki o języku w szkole dokonane przez prof. Klemensiewicza jest ogromnie pożyteczne. F. B.

KALENDARZ „ISKIER“ na r. 1926 i 1927. Książnica Atlas. Str. 192. — Już trzeci rocznik sympatycznego kalendarza oddaje Wł. Kończewski młodzieży. Ma już to wydawnictwo ustaloną opinję, więc nowych pochwał nie trzeba. Patronem kalendarzyka jest B. Prus, z którego dzieł wybrane myśli są niejako żywą paginacją książeczki; wybór bardzo dobry stanowić będzie doskonały bodziec do zastanawiania się dla młodych czytelników.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Restauracja Zamku królewskiego.

Roboty około restauracji Zamku królewskiego na Wawelu prowadzone są obecnie głównie przy budowie nowych, dwubiegowych schodów, prowadzących z dziedzińca arkadowego do wnętrza Zamku wprost od wejścia na dziedziniec. Schody, sporządzone z granitu cieszyńskiego, będą liczyły po 12 stopni z każdej strony. Równocześnie prowadzone są roboty w klatce schodowej, która otrzyma schody i podesty z marmuru belgijskiego. Roboty rozpoczęto od 2-go piętra. Klatka schodowa liczy 134 stopni. Nadto część robotników przygotowuje stropy kasetonowe do kilku sal zamkowych na I i II piętrze we wschodniem skrzydle południowej części zamku.

Instytut Muzyczny w Krakowie

wybił się na pierwsze miejsce wśród szkół muzycznych w naszem mieście. Długoletnie doświadczenie pedagogiczne, dobór wytrawnych sił nauczycielskich uczyniły z Instytutu pierwszorzędną placówkę, krzewiącą zamiłowanie do muzyki i kulturę pedagogiczno-muzyczną w najdalszych promieniach kraju. Zgodnie z programem, który jako idea przyświecał założycielce Instytutu, ś. p. Klarze Czop Umlaufowej, nieodżałowanej i przedwcześnie zgasłej pianistce i wychowawczyni kilku pokoleń, stara się Instytut budzić poczucie piękna wśród kształcącej się tam młodzieży i nie w błyskotliwym a doraźnym efekcie upatruje cel swej nauki, lecz drogą konsekwentnej i wytrwałej pracy kładzie podwaliny pod rzetelne umuzykalnienie najszerszych warstw. Cel ten osiąga dzięki znakomicie zestrojonemu gronu najwybitniejszych pedagogów w nauce śpiewu, gry instrumentalnej i teorji muzycznej, a nadto przez prowadzenie świetnie zorganizowanego **Kursu pedagogicznego** przysparza rok rocznie naszemu szkolnictwu zastępy przygotowanych do swego zawodu sił nauczycielskich.

Wpisy przyjmuje kancelarja Instytutu Muzycznego ul. św. Anny 2, II. p. od 11—1 przed południem i od 4—6 popoł. Dojeżdżający kandydaci korzystają z miesięcznych zniżkowych kart kolejowych.

Paszporty dla dziennikarzy i literatów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, poruczyło urzędom wojewódzkim załatwianie podań o paszporty ulgowe dziennikarzom i literatom, wyjeżdżającym zagranicę w sprawach zawodowych. Dla uzyskania ulgowego paszportu dziennikarze, będący stałymi współpracownikami redakcyj czasopism (z wyjątkiem pism zawodowych), mają przedłożyć województwom podanie, wystosowane przez redakcje, a potwierdzone przez odnośny Związek dziennikarzy, który ma stwierdzić, że petent jest zawodowym dziennikarzem. Z ulg paszportowych korzystają również stali pracownicy legalnie istniejących agencyj prasowych. Redaktorzy odpowiedzialni nie potrzebują przedstawiać zaświadczeń Związku dziennikarzy.

Zawodowi literaci przy podaniach o paszport ulgowy mają przedstawić zaświadczenie właściwego Związku literatów, stwierdzające, że petent jest zawodowym literatem i że zachodzi potrzeba jego wyjazdu zagranicę w celach zawodowych. Podania o paszporty ulgowe mają zawierać: 1) dokładne określenie celu wyjazdu, 2) kraj, do którego petent chce wyjechać, 3) termin pobytu zagranicą, konieczny ze względu na cel podróży.

Redakcje wielkich dzienników mogą uzyskać najwięcej 5 paszportów ulgowych rocznie, inne pisma, jak tygodniki i miesięczniki, od jednego do trzech paszportów rocznie.

Naprawa linij tramwajowych.

W ciągu letnich miesięcy b. r. Dyrekcja tramwajów krakowskich mimo wielkich trudności finansowych przeprowadziła remont wszystkich torów. I tak na linji Nr 2 położono już nowe szyny na całej przestrzeni, oraz naprawiono górne przewody; obecnie są na ukończeniu roboty około naprawy linji Nr 3 w ul. Długiej i Kamiennej. Nadto ustawiono drugi tor w ul. Starowiślnej od ul. Miodowej do św. Wawrzyńca. Za kilka dni zostanie puszczony ruch na tej linji, a stary tor będzie podwyższony i naprawiony. Po ukończeniu tej naprawy komunikacja z Podgórzem będzie się odbywać wprost przez ul. Starowiślną. Na linji Nr 1 są wymieniane zniszczone szyny w ul. Stradom. Celem uniknięcia przerwy w ruchu, prowadzone są w dzień tylko roboty kamieniarskie, zaś sama wymiana szyn odbywa się w nocy przy specjalnem oświetleniu elektrycznem z przewodów. W warsztatach tramwajowych przeprowadzany jest remont wozów i wymiana motorów. Przy wszystkich robotach jest zatrudnionych prócz kilkudziesięciu stałych pracowników — 120 bezrobotnych.

Kolejarze krakowscy przeciw upośledzaniu urzędników.

W ubiegły wtorek odbyło się zebranie krakowskiego Koła Pol. Związku Kolejowców pod przewodnictwem p. Biernakiewicza. Referat o uposażeniu kolejarzy, wygłoszony przez p. insp. Ziołowskiego, wywołał żywą dyskusję. Stwierdzono z rozgoryczeniem, że podwyższono pensje oficerom, którzy zbuntowali się przeciw rządowi, kolejarzom natomiast podwyżek odmówiono, jak gdyby chciano pobudzić ich do antyrządowych wystąpień. Stwierdzono dalej, że wojsko jest uprzywilejowane, chociaż nie powinniśmy być państwem militarnem, jak Prusy. Nadto podkreślono, że zapowiedź walki z drożyzną nie została przez rząd wykonana. Rezultatem dyskusji była następująca rezolucja: „Zgromadzeni w dniu 31 sierpnia 1926 r. kolejowcy, zrzeszeni przy Polskim Związku Kolejowców, zakładają energiczny protest przeciw uprzywilejowaniu wojska pod względem uposażenia przez Radę ministrów, z pominięciem pracowników państwowych, a w szczególności kolejowych, którzy niemniej ważną rolę odgrywają w państwie. Kolejowcy nie kwestjonują konieczności podwyżki uposażeń w wojsku, jednak zmuszeni skrajną nędzą, **domagają się jednolitego traktowania wszystkich pracowników państwowych i kolejowych**, oraz przeprowadzenia natychmiastowej regulacji płac".

Podpaliła dom i rzuciła się w płomienie

Wczoraj o godz. 10.15 rano zaalarmowano krakowską straż pożarną, że na Prądniku Czerwonym pod L. 215, zapalił się dom. Natychmiast wyruszył na miejsce 1 pluton pod komendą insp. Flaszy i ogniomistrza Chociszewskiego. Płonął dach nad stajnią. W ciągu 2 godzin potrafiła straż pożar zlokalizować i ogień ugasić, jednakże dach, część powały oraz słoma na strychu padły pastwą płomieni. Akcja ratunkowa była utrudniona z powodu braku wody na miejscu.

Pożar wywołała 22-letnia Anna Korczakówna, służąca właściciela realności p. Jana Sitki. **która z zemsty zapaliła siennik w mieszkaniu, a następnie słomę na strychu i sama w płomieniach zginęła. Podczas gaszenia ognia znaleziono zwęglone zwłoki Korczakównej.**

W akcji gaszenia ognia niosła również pomoc ochotnicza straż pożarna z Prądnika Czerwonego pod kierownictwem p. Wojciecha Krupy. Szkoda w budynku wynosi 3000 zł.

Kraków, 2 września.

Czwartek 2: Św. Stefana kr.
Piątek 3: Św. Bronisławy.

ZEBRANIE NOWEJ RADY KASY CHORYCH W KRAKOWIE odbędzie się w dniu dzisiejszym (czwartek) o godz. 6 wieczorem w sali Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego 5.

WYCIECZKA WĘGIERSKA W KRAKOWIE. W przyszłym tygodniu przybędzie do Krakowa wycieczka węgierska, w liczbie około 50 osób. W skład wycieczki wchodzą przedstawiciele kilkunastu rozmaitych stowarzyszeń społecznych Węgier. Goście zabawią w naszem mieście dwa dni, w ciągu których zwiedzą osobliwości Krakowa i saliny wielickie.

UDZIELANIE PRAW OBYWATELSTWA POLSKIEGO. Okólnik Ministerstwa spraw wewnętrznych, udzielając województwom wskazówek co do załatwiania spraw o obywatelstwo polskie, zarządza między innemi: należy traktować surowo i ostrożnie sprawy osób, których podstawowem zajęciem na terytorjum obecnie polskiem, była rosyjska służba państwowa albo wojskowa, oraz tych osób, które nabyły nieruchomości skonfiskowane po 1863 r.

W tym wypadku należy zasięgnąć opinji Głównego Urzędu likwidacyjnego w Warszawie. Natomiast należy załatwić jak najrychlej przychylnie sprawy tych osób, które się urodziły na terytorjum polskiem, ale są zapisane do ksiąg stanowych na terytorjum sowieckiem. Wyróżnić również należy osoby, które pociągnięto do obowiązku pełnienia służby wojskowej.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU. Na konkursie ogłoszonym na afisz propagandowy Związku Młodzieży Ręk. i Przem. w Krakowie przyznał sąd konkursowy pierwszą nagrodę p. Franciszkowi Seifertowi z Krakowa, drugą p. Zofji Birtusównej, ucz. szkoły przem. art. w Krakowie, trzecią p. Annie Birtusównej, ucz. szkoły przem. art. w Krakowie. Nadto dla znacznych zalet reklamowych, wyróżnił sąd zaszczytnie pracę p. Czesława Wallisa z Krakowa. Sąd konkursowy stanowili: prof. W. Krzyżanowski, prof. W. Zarzycki, A. Pruszyński, Żmijewski, T. Dalewski, sekr. gen. Związku, i arch. K. Kluza.

ZAKOŃCZENIE PÓŁKOLONJI w parku Dra Jordana odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 3 po południu. Zarząd zaprasza na uroczystość rodziców dzieci, uczęszczających do półkolonji.

WPISY DO PAŃSTW. SZKOŁY PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO w Krakowie na I-szy kurs odbędą się w dniu 13 bm. od godziny 8 do 12 w Dyrekcji Szkoły, Aleja Mickiewicza, poczem nastąpi egzamin wstępny. Wpisy na inne kursy odbędą się w dniu 14 bm. od godz. 8 do 12. — Nauka rozpoczyna się dnia 15 b. m.

RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG w pobliżu stacji Swoszowice 20-letnia Elza, Puchała, służąca, zamieszkała przy ul. Królowej Jadwigi 57 i poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do kostnicy w Borku Fałęckim. Powodem samobójstwa miała być niechęć do życia.

PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza Jana Zegarmistrza, robotnika, który został najechany przez dorożkę samochodową i doznał ogólnych obrażeń cielesnych.

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO „NOWOŚCI".

Czwartek: „Podróż po Warszawie".
Piątek: „Jarmark małżeński" (premjera).
Niedziela popoł. i wieczór: „Podróż po Warszawie".

WANDA: „Maharadża".
REDUTA: „W dzikich prerjach", dramat w 8 aktach; „Jak zostać detektywem", farsa w 6 aktach.
UCIECHA: Collen Moore w komedji salonowej „Sally" — 8 aktów; ponadto komedja w 2 aktach „Dżokej śmierci".
SZTUKA: „Kobieta i Chłopczyca" i „O jedną kobietę".
PROMIEŃ: „Czarodziejka", dramat w 8 akt.
NOWOŚCI: „Kochanka Czerwonego djabła", dramat w 8 aktach.
WARSZAWA: „Dzieci Paryża" dramat w aktach.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". Stale atrakcyjna „Podróż po Warszawie" grana będzie dziś, we czwartek, o godz. 8 wiecz., ustępując od piątku miejsca premjerze „Jarmarku małżeńskiego". Przygotowania do premjery w pełnym toku. Główne role kreują najlepsze i nowo zaangażowane siły całego zespołu. Pomysłowa reżyserja i wzorowa gra artystów uwydatnią wszystkie zalety, w jakie obfituje wyborna krotochwila.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W „Księciu Niezłomnym", z którego próby, pod kierunkiem p. Sosnowskiego, są w pełnym toku, zaprezentuje się w rolach głównych kilka nowo pozyskanych sił żeńskich i męskich. Najbliższą, po inauguracji sezonu, premjerą będzie wznowienie „Grubych ryb" Bałuckiego, którym to spektaklem teatr uczci 25-tą rocznicę tragicznej śmierci komedjo-pisarza. Próby rozpoczynają się pod kierunkiem p. Jednowskiego dzisiaj.

O MIĘDZYNARODOWEM BIURZE PRACY będzie mówił Dr Adam Rose, kierownik oddziału korespondencyjnego międzynarodowego biura pracy przy Lidze Narodów — w sobotę 4 b. m. o godz. 7 wieczorem w Krakowskiej Izbie handlowej. Oddział korespondencyjny w Polsce poszukuje kandydatów na stanowisko współpracownika tego biura.

Wiec ogólno-urzędniczy!

Zarząd Główny Związku Zrzeszeń urzędniczych urządza **w piątek dnia 3 września** o godzinie 6.30 po południu w sali Towarzystwa Rolniczego (Plac Szczepański l. 8) wiec ogólnourzędniczy z porządkiem obrad:

1) Uregulowanie poborów urzędniczych według norm oficerskich.

2) Zrównanie emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi.

3) Uruchomienie awansów, nominacyj i stabilizacji.

Na wiec ten zaprasza Zarząd funkcjonarjuszy czynnych wszystkich dykasteryj, emerytów i wdowy, oraz tych wszystkich pp. posłów i senatorów, którzy interesują się sprawą urzędników.

Pangalos będzie oskarżony o zdradę stanu.

Londyn. (PAT.) Wedle doniesień z Aten, zajmuje się obecny minister sprawiedliwości wypracowaniem aktu oskarżenia przeciw Pangalosowi i jego współpracownikom z powodu zdrady stanu popełnionej przez to, że Pangalos przywłaszczył sobie na własną rękę władzę i stworzył rząd bez otrzymania do tego moralnego polecenia narodu. Następnie będą Pangalos i jego towarzysze oskarżeni o wyzyskanie swojego stanowiska dla interesów prywatnych. Słychać, że rząd zamierza skonfiskować prywatne własności Pangalosa i jego współpracowników.

TELEGRAMY.

Obrady nad reorganizacją Rady L. N.

TRZY PUNKTY SPORNE.

Genewa. (PAT.) Na wczorajszem (31 VIII) wieczornem posiedzeniu wyłonionej przez komisję reorganizacyjną Rady Ligi podkomisji Fromageot zreferował stosownie do życzenia podkomisji **wszystkie punkty sporne** nowego regulaminu wraz z poprawkami i uzupełnieniami, zgłoszonemi przez poszczególnych członków komisji. Kwestje sporne są następujące:

WNIOSEK NIEMIECKI O LOSOWANIE UPADŁ.

Czy łączne ustąpienie przez członków Rady Ligi ma się odbyć w drodze losowania, czy też mandaty w okresie przejściowym, t. zn. do 1929 roku mają być 3 jednoroczne, 3 dwuletnie i 3 trzechletnie.

Delegat niemiecki von Hoesch uzasadniał potrzebę **metody losowania. Minister Sokal wystąpił przeciw losowaniu.** Komisja postanowiła ostatecznie **odrzucić wniosek w sprawie losowania.**

GŁOSOWANIE SYSTEMEM DEKLARACJI.

Drugą sporną kwestją była metoda głosowania, przyczem, według projektu francusko-niemiecko-angielskiego, głosowanie na członków Rady odbywać się miało przy pomocy list „reeligible" (ponownie wybieralny) dla członków półstałych. Metoda ta wysoce niebezpieczna była **stanowczo zwalczana przez delegację polską, włoską, szwajcarską i inne.** Podkomisja postanowiła propozycję niemiecką odrzucić i przyjąć system deklaracji, będący dla Polski znacznie korzystniejszym, według którego to systemu przy wyborach na 9-ciu członków Rady nastąpi drugie głosowanie na członków półstałych z pośród 9-ciu wybranych. Liczba członków półstałych nie może przekroczyć trzech.

MANDATY DO PONOWNEGO WYBORU.

Najgorętszą dyskusję wywołała trzecia kwestja sporna, dotycząca **liczby mandatów dających prawo do ponownego wyboru.** Delegat polski powołując się na swoje zastrzeżenia uczynione już w maju do art. 2-go, domagał się stanowczo **odrzucenia przedstawionego przez Fromageota projektu nieograniczonej liczby mandatów upoważniających do ponownego wyboru.** Podkomisja przyjęła prowizorycznie **kompromisowy projekt wysunięty przez lorda Cecila,** według którego liczba mandatów dotyczących praw do ponownego wyboru **zostanie ograniczona, stosownie do żądania polskiego** z tem jednakże, że zgromadzenie w razach najzupełniej wyjątkowych może nadać jeszcze innemu państwu prawo ponownego wyboru.

Rezultaty narad podkomisji należy uważać za prowizoryczne. Załatwi je dopiero plenum komisji, które zebrało się wczoraj (we środę).

KONFERENCJA MIN. ZALESKIEGO.

Genewa. (Tel. wł.) Min. Zaleski w przejeździe przez Genewę odbył wraz z delegatami polskimi Sokalem i Jackowskim, **konferencję z sir Erikiem Drummondem, Scialoją i lordem Cecilem.**

Albo Tanger albo stałe miejsce.

Genewa. (Tel. wł.) Na wtorkowem posiedzeniu podkomitetu komisji naukowej zostało odczytane **oświadczenie** rządu hiszpańskiego, **w którem rząd ten bez ogródek domaga się Tangeru wzamian za rezygnację ze stałego miejsca w Radzie Ligi.** Oświadczenie to zaskoczyło członków komisji temwięcej, że równocześnie **ze strony Włoch złożono oświadczenie, że nie są one w stanie wystąpić** za pozostawieniem Tangeru Hiszpanji.

Berlińska prasa prawicowa podkreśla **znaczenie,** jakiego w ostatniej chwili nabiera **sprawa Tangeru** w świetle wydarzeń polityki zagranicznej. W Genewie utrzymuje się przekonanie, że zgoda mocarstw zainteresowanych na **połączeniu żądań Hiszpanji w kwestji stałego miejsca z jej aspiracjami tangerskiemi jest absolutnie wykluczona.** Wskazywałyby na to deklaracje rządów angielskiego, francuskiego i włoskiego.

Chamberlain ubolewałby wprawdzie nad wystąpieniem Hiszpanji z Ligi Narodów, liczy się jednakże z tą możliwością. Jest to coraz bardziej prawdopodobnem, że miejsce Hiszpanji tak w Radzie Ligi Narodów, jak też i na Zgromadzeniu Ligi Narodów będzie podczas przyszłej sesji próżne.

ZAŁAGODZENIE SYTUACJI W TANGERZE.

Londyn. (AW.). Wiadomość, że rząd angielski i francuski wyraża się odmownie do życzeń Hiszpanji zaostrzyła jeszcze bardziej **w Tangerze sytuację, która i tak dotąd naprężyła stosunki między poszczególnemi grupami Europejczyków.** Zarząd stara się załagodzić panujące naprężenie i już poczynił odpowiednie kroki bezpieczeństwa.

Nota francusko-angielska w sprawie Tangeru.

Madryt. (PAT.) Noty francuska i angielska w sprawie Tangeru zostaną doręczone Primo de Riverze. Obie noty zredagowane zostaną w tym samym duchu, zdaje się jednak, że nota Chamberlaina wyraźniej niż nota Brianda sprzeciwia się zwołaniu konferencji międzynarodowej. Nota francuska zaznacza, że Francja i Hiszpania współpracują w Marokku od szeregu lat. **Przez cały ten czas rząd hiszpański nie wysuwał kwestji Tangeru, ani też sprawa ta nie była poruszona w czasie spotkania między mężami stanu Francji i Hiszpanji.**

„Półstałe" miejsce dla Polski.

Powyżej podajemy sprawozdanie PAT-ej z przebiegu obrad podkomisji dla reorganizacji Rady Ligi Narodów. **Jej wyniki** (które zresztą muszą być zatwierdzone przez właściwą komisję i potem przez Radę) **nie zapewniają Polsce wielkich korzyści.** Zgodzono się po długich targach (nawet z francuskim doradcą prawnym, Frommageot'em) na to, że liczba miejsc niestałych w Radzie będzie wynosiła 9, — że co roku będzie ustępowała ⅓, a przez głosowanie będzie się wybierało trzy nowe państwa, — że w tym roku pewna ograniczona liczba państw (3) otrzyma wyjątkowo (!) zapewnienie ponownego wyboru do następnej kadencji, co ma się odnosić do Polski.

A więc z tego wynika, że 1) niema mowy o miejscu stałem dla Polski, a 2) ofiarowano nam z trudnością „pół-stałe", które po kilku latach siłą rzeczy stracimy!

Nie jest to jeszcze definitywny wynik obrad. Wątpić jednak można, czy się go uda poprawić!

Winien tu p. minister spraw zagranicznych, który — nie wiadomo, pod czyim naciskiem, bo chyba nie z własnej chęci — żądania stałego miejsca wogóle nawet nie stawiał. A. P. A. T. z dumą jeszcze wczoraj donosiła, że „krańcowa (!) opinja prasy polskiej domagającej się bezwzględnie stałego miejsca w Radzie, nie jest tu przedrukowywana (oczywiście, bo placówki zagraniczne o niej nie informują odnośnych rządów — Red.) a temsamem i komentowana".

Z defetyzmu więc uczyniono cnotę. Gdy Niemcy stawiają mocno swoje żądania, gdy Hiszpanja poprostu wymusza, my — zdajemy się na łaskę dyplomacji!

W tych warunkach nie trzeba się dziwić, że nam w Genewie rzucają ochłapy!

(Red.).

Jak Bułgarzy zapatrują się na protekcje polityczne.

Wiedeń. (PAT.). Pisma donoszą z Belgradu: Partja Radicza wręczyła wczoraj prezydjum skupczyny memorjał domagający się postawienia w stan oskarżenia ministra rolnictwa i górnictwa dra Nikicza z powodu nadużycia władzy urzędowej. Zarzucają mu mianowicie, że postarał się o dobre posady w swojem ministerstwie dla swoich przyjaciół politycznych.

Reorganizacja Sownarhozu.

Moskwa. (AW.). Nowy przewodniczący Sownarhozu Kujbyszew złożył projekt reorganizacji tej instytucji. Projekt spotkał się z ostrą krytyką ze względu na koszta. Projekt Kujbyszewa przewiduje wprowadzenie zamiast centralnego zarządu przemysłowego 10-ciu zarządów, któreby miały spełnić zadanie kierownictwa najważniejszemi gałęziami gospodarstwa S. S. S. R. Prezydjum Sownarhozu składałoby się z 10 członków. Ilość członków Sownarhozu określona zostałaby na 75 ludzi. **Rada komisarzy ludowych po burzliwej dyskusji przyjęła wniosek Kujbyszewa.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Cor.: Z braku miejsca nie zamieścimy. Zresztą sprawy te omawialiśmy już często i wyczerpująco.

Kradzież Golf-Stromu.

23 Tłómaczenie z G. Toudouze'a.

Don Agostino zaśmiał się w zwykły szyderczy i nieznośny sposób, a po małej przerwie ciągnął dalej:

— Wiem zatem doskonale, że mam przed sobą jednego z najświetniejszych oficerów marynarki francuskiej, specjalistę w dziale elektryczności i znakomitego malarza, twórcę znanych mi już uprzednio obrazów. O charakterze pana Aubry wyrobiłem sobie jak najlepszą opinję na tej choćby zasadzie, że panna Janina Miranda wybrała go sobie — nawet wbrew woli ojca — na towarzysza życia.

Jacek drgnął, posłyszawszy to bezczelne szyderstwo, ale don Agostino władnym ruchem powstrzymał jego wybuch:

— Pan pamięta, co powiedziałem. Ani słowa!.. Za chwilę będzie miał pan możność odpowiadania. Na razie ja mówię dalej... Nazwała mnie pani don Agostinem de la Fonseca. Pod tem imieniem znają mnie rzeczywiście na Martynice, gdzie prowadzę liczne i szeroko rozgałęzione sprawy, ale to tylko prosty i wygodny pseudonim. Poczciwy Girel w porywie pięknego entuzjazmu zdradził wam moje prawdziwe imię i godność. Jestem istotnie ostatnim i bezpośrednim spadkobiercą panów Meksyku, władców państwa Anahuak, wydziedziczonych i pozabijanych w r. 1521 przez Ferdynanda Corteza. Po zamordowaniu Montezumy I., po spaleniu na stosie Guatimozina, jeden z arcykapłanów Taotla, Cohuatl, w dniu obrócenia Meksyku w perzynę, w przeklętym dniu 13 sierpnia 1520 r., wykradł z rąk zwycięzców dwuletnie dziecko, ostatniego syna nieszczęsnego monarchy, który wpadł w ręce Corteza. Dziecko to żyło w ukryciu, w najgłębszych podziemnych lochach świątyni, wyrosło, pojęło małżonkę i zmarło, nim los pozwolił Aztekom odzyskać niepodległość i prawego władcę. Od tej chwili korona misteków przechodzi z ojca na syna prawem tajnego dziedzictwa. Królewskiemu rodowi służy w dobie upadku i oczekiwania na odrodzenie — ród arcykapłana Cohuatla. Ja jestem ostatnim potomkiem tego królewskiego rodu na wygnaniu — a oto widzicie przed sobą ostatniego arcykapłana bez ołtarzy.

Głos don Agostina nabrał w tej chwili poważnego dźwięku i zabrzmiał wyniosłą dumą. Istotnie majestat bił z osoby tego człowieka, mimo kontrastu, jaki tworzyło z temi słowami jego skromne ubranie i nowoczesne tło laboratorjum.

— A zatem ja, cesarz z prawa Bożego, legalny potomek władców boskiego pochodzenia, ja, syn rasy szlachetniejszej od wszystkich królewskich ras ziemi — postanowiłem urzeczywistnić to, co było zamierzeniem moich ojców. W ciągu czterech wieków walczyli oni w cieniu. Tajemnicze dotknięcie ich ręki odczuwało się we wszystkich rewolucjach, we wszystkich wojnach domowych i zewnętrznych, wstrząsających Meksykiem w ciągu czterystu lat. Wszędzie i zawsze ulegali przemocy, jak gdyby jakie przekleństwo ciążyło nad berłem władców Anahuaku. Mnie dopiero udało się przezwyciężyć wyrok zawistnego losu. Ostatni Montezuma, poparty bezgraniczną wiernością ostatniego Cohuatla, dźwiga z prochu wspaniały tron monarchów Anahuaku, zdruzgotany przez zbrodniarzy hiszpańskich... Chcę panować... Panuję!

Zaśmiał się znowu sarkastycznie i złowieszczo.

— Girol powiedział wam prawdę. Chcę stare państwo Azteków, wskrzeszone i odrodzone założyć na nowym lądzie, na globie przetworzonym przezemnie, wedle mych własnych życzeń i wedle mego pragnienia zemsty...

Tym razem głos don Agostina zabrzmiał, jak surma bojowa.

— Tak, zemsty... Ach! Nienasycona, biała rasa pomordowała moich przodków. W krwi niewinnych Azteków zatopiła trony Montezumy i Guatemozina. Ogniem i mieczem wytraciła miasta, pokradła ich bogactwa. W ciągu czterystu stuleci od północy na południe, od wschodu na zachód, stopa tych krwiożerczych ludów deptała pola, łąki, lasy, góry i pustynie Anahuaku. Ich chciwe ręce zbezcześciły nasze kopalnie, sięgnęły do wnętrza naszej ziemi, wydarły jej strumienie skalnego oleju, a wkońcu na uwieńczenie zbrodniczego świętokradztwa rozdarły dwa lądy, by przez sprofanowane cmentarze naszych przodków połączyć dwa oceany podległe ich żegludze...

Zamilkł na chwilę, a potem kończył szorstko:

— Ale nadszedł kres... Ja spadkobierca wszystkich naszych męczeństw podnoszę teraz głowę, odbieram Białym ich broń najpotężniejszą: wiedzę. Obracam ją przeciw nim. Od nich czerpię przykłady odwagi i okrucieństwa. Będę tak jak oni — w stosunku do nich samych zuchwały i bezlitosny. Oni zdobyli ziemię i ujarzmili morze... Ja położę dłoń zwycięską na sile i potędze oceanów, zmienię oblicze ziemi. Na morzu podbitem i niewolniczem, na ziemi przekształconej wedle mej woli, zbuduję w glorji pomsty i chwały potężny tron nowego pana świata: Montezumy III. Słowa te zabrzmiały jak triumfalna fanfara. Janina i jej towarzysze z przerażeniem patrzyli na tego człowieka, który podniósł się z krzesła i wyprostowany, potężny, z rozpłomienionemi oczyma stał przed nimi dumny i wyniosły, przerażający dzikim majestatem, bijącym od całej jego postaci... Kapłan Cohuatl stał ciągle za krzesłem swego władcy wyprostowany, sztywny, podobny marmurowej kolumnie.

Don Agostino przeszedł się po pracowni, a potem przystanął nagle:

— Bierzecie mnie zapewne za warjata? — Prawda? — Biedacy! Umysł mój funkcjonuje lepiej niż wasz i dam wam na to dowód... Tajemnica już nie potrzebna. Panowie wiecie najlepiej, że was nie szukałem i nie wzywałem. Znaleźliście się u mnie, na mojej ziemi jako garstka rozbitków, wyrzuconych przez morze. Mogłem wam pozwolić zczeznąć na tej skale z głodu, pragnienia i męki. Taki miałem zamiar początkowo — dopiero widok waszej towarzyszki wpłynął na zmianę moich planów. Nie przez litość! O! nie! nienawidzę Białych, wszystkich Białych, z Europy i z Ameryk... Posługuję się jednak nimi, o ile są mi potrzebni, tak jak naprzykład Girolem. Być może, że i wy będziecie mi potrzebni. Postanowiłem spróbować. Pożyteczni... w czem? Spytacie zapewne... Posłuchajcie:

Meksykanin zwrócił się żywo ku jednej z oszklonych witryn i wskazał ręką ogromną kolorową mapę, na którą oficer marynarki już uprzednio spojrzał parę razy z ciekawością.

— Zna pan to, panie Joubère, prawda? To wykaz linji i dróg wśródmorskich. A tutaj, na tej mapie ta niebieska smuga wychodząca z zatoki Meksykańskiej, prześlizgująca się przez cieśninę Florydy, rozlewająca liczne odnogi po oceanie i wysyłająca je ku Hiszpanji i Francji z jednej strony, a ku Anglji z drugiej — to Golf — Strom. Miljardy tonn gorącej wody, której łagodne ciepło sprawia, że Europa nadaje się do życia! Tak! Wy złośliwi, nikczemni Europejczycy żyjecie z jałmużny, rzuconej wam przez ciepłe ziemie Meksyku, i aby odwdzięczyć się temu krajowi za jego dobroć, zniszczyliście i podbiliście wolne ludy Azteków... Dziś niewolnik się zbuntował! Żyjecie z łaski Golf-Stromu? — Zabiorę go wam, zatrzymam w biegu: „Rzeko życia! nie popłyniesz już tam, ku Białym". Zamknąłem drogę, zawróciłem w pędzie, skierowałem pod inne nieba. Europę i Amerykę Północną, wszystkich Yankesów wydałem mocy lodów polarnych, które podbiegunowe prądy przyniosą z północy i które pokryją ziemie, dotknięte mojem przekleństwem...

Joubère zerwał się nagle z krzesła i krzyknął nerwowo:

— To żarty!... fantazja!...

Spadkobierca władców meksykańskich odparł:

— Żarty? Czyż żartem są te wszystkie tragedje, na które pan patrzył własnemi oczyma, a o których donoszą mi bezustannie moje telegrafy bez drutu, chwytające wszystkie radja, wysyłane przez zrozpaczonych mieszkańców północnych lądów?... Fantazja!.. Czyż fantazją jest ta straszliwa fala mrozu, która niszczy Europę północną i fala gorąca, która zamienia Europę południową w pustynię?... Wychodzicie z czeluści piekieł. — Czy to był sen? — Nie! Więc dowiedzcie się, że moja to wola stworzyła to piekło, moja dłoń roztwarła jego podwoje.

Zimne oczy don Agostina płonęły teraz straszliwym gniewem. Przerażona Janina przytuliła się instynktownie do Jacka, który pobladł jak płótno. Jeden tylko Joubère nie stracił zimnej krwi. Z całą świadomością i z zamiarem wydarcia tajemnicy temu człowiekowi, nieprzytomnemu z gniewu, rzekł śmiało:

— Nie, to nie był sen i ja o niczem nie zapomniałem... Ale to czcze przechwałki! Nie pan jest sprawcą tych zjawisk, których pan nie pojmuje, taj jak wszyscy inni ludzie...

Krzyk wściekłości odpowiedział na te słowa:

— Ja! Ja nie rozumiem?! Ależ to właśnie moje Wielkie Dzieło, które się urzeczywistnia.

— Och! co za bezczelność!...

—Czy dla przekonania pana mam wrzucić go w odmęt kataklizmu, który sam wywołałem?

— A zatem pan w dobrej wierze twierdzi, że pan skradł Golf-Strom?

— Skradł? Nie — Odebrałem go — to moja osobista własność.

— Nie kłóćmy się o słowa... I któż poddał panu tę myśl dziwaczną?

— Jeden z pańskich rodaków, panie oficerze.

Tym razem Joubère umilkł zaskoczony. Meksykanin uśmiechnął się i spokojnym tonem ciągnął dalej:

— Tak, jeden z waszych uczonych, pan Toulet, profesor w Nancy, który w swem wspaniałem dziele pod tytułem „Ocean" na 361 stronicy napisał te słowa, które, jak widzicie, umiem na pamięć: „Gdyby — co łatwo przypuścić — nieustająca praca polipów koralowych zagrodziła drogę Golf-Stromowi w najwęższem miejscu cieśniny Florydzkiej i zmusiła masy gorącej wody do skierowania się ku południowi, to równowaga atmosferyczna Europy uległaby zakłóceniu. Hiszpanja, Senegal i Marokko zamieniłyby się w rozżarzone piece, a klimat Francji i Anglji znacznieby się ochłodził".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: [illegible] Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holetsa. — Redaktor naczelny i za redakcję odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Farka.